



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

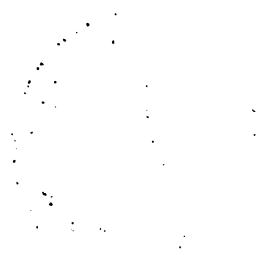
Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>









GALICIANA.

GALICIANA.



GALICIANA

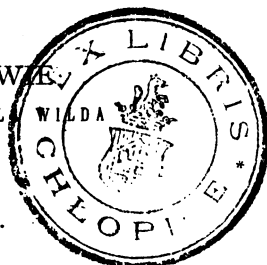
KILKA OBRAZKÓW Z PIERWSZYCH LAT HISTORJI
GALICYJSKIEJ

PRZEZ

WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO
"



WE LWOWIE
NAKŁADEM KAROLA WILDA
1872.



Ry

DB 498
L 688

Z drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich.

Pierwsze lata porozbiorowe niemal zupełnie nieznanne są dzisiejszemu pokoleniu. Historia pisana prowadzi czerwoną nić swej opowieści o ostatnich wypadkach publicznych w Polsce do wielkiej katastrofy upadku i tu ją urywa, zasłaniając oczy przed widokiem oplakanych losów, które po strasliwym rozbiću przechodzić musiała każda z trzech części rozszarpanej ziemi ojczystej. Najwięcej jeszcze mamy wiadomości o tych ziemiach, które otrzymały później nazwę Królestwa Kongresowego, najmniej zaś a prawie nic nie wiemy o pierwszych kolejach porozbiorowych Galicyi.

W żadnem z dzieł naszych historycznych, traktujących o ostatnich latach XVIII stulecia, w żadnem z tych nawet, które specjalnie zajmują się dziejami porozbiorowemi, nie znajdujemy dokładnego, na szczegółach opartego skreślenia stanu Galicyi w najpierwszych latach jej „rewindykacyjnego“ istnienia.

VI

Nieoszacowany materiał do smutnej a chaotycznej historii tej prowincyi zawierała w sobie tradycyjna opowieść naszych dziadów, ale niestety wątek jej zaginał już dzisiaj. Owe niesłychanie charakterystyczne i ciekawe podania z pierwszych chwil gospodarstwa niemieckiego w tej części Polski, przez niko go nieprzechowane w pamięci a nie spisane nigdy, poszły do grobu wraz z świadkami smutnego rozbitcia. To, co zostało a przystępnem jest dla ciekawych, składa się z kilku wzmianek pamiętnikowych, z zapisków jakiegoś nudzącego się szlachcica, jak np. pana Ewarysta Kuropatnickiego, Kasztelana Bełzkiego, z drobnych szczegółów rozrzuconych po raptularzach i *Silvae rerum*, dalej z Pillerowskiego *Intelligenzblattu*, z olbrzymiego stosu *Gesetzsammlungu*, a w końcu z nielicznych, szczęśliwym jakimś trafem zachowanych lub skopiiowanych aktów ministeryalnych i gubernialnych, które niewiadomą drogą dostały się do niektórych naszych zbiorów publicznych.

Sto lat właśnie mija, odkąd w liczbę prowincyj austryackich weszła pod tytułem Królestw Galicyi i Lodomeryi nasza prowincya,

biedna ofiara najrozmaitszych eksperymentów biurokratycznych, o której pisał współczesny jej powstaniu Karpiński:

- Po wesołej w Polsce chwili
 Jużemy prawie wkroczyli
 W kraj, gdzie śmiać się zapomniano,
 I gdzie płakać zakazano!
 W kraj pełny uniwersałów,
 Wiecznych prawnych foljałów
 I kursoryj, instruktarzów,
 Ostrzeżeń i cyrkularzów....

I właśnie po stu latach, z tej tylko pisanej plagi, na którą się zżyma autor sielanek, z tego bezliku biurokratycznych aktów, można wyrobić sobie jakie takie wyobrażenie o początkach galicyjskiej historii.

Może kto obdarzy nas kiedyś zupełną historią tej prowincyi polskiej, historią, która w wysokim stopniu byłaby ciekawą i pouczającą, bo objęłaby obraz ciężkiej walki o byt, o ideję polską, o zachowanie narodowego charakteru przed przeważnym naciskiem najnieprzyjaźniejszych niekiedy wpływów — ja po-przestaję tylko na kilku pomniejszych obraz-

VIII

kach, które dziś właśnie, kiedy docze
się smutnej stuletniej rocznicy
nie będą może obojętne dla publiczności

W Grudniu 1871 r.

Au

HOMMAGIUM.



W pierwszych dniach grudnia roku 1773 szlachta Galicji „rewindykowanej“, która w owym czasie zaledwie miała rok istnienia, we wszystkich okolicach kraju dążyła do miast dystryktowych, dokąd zawezwali ją pod wszelkimi możliwymi rygorami panowie dyrektorowie.

Nie była to niestety podróż wesoła. Nie głośno, butnie i bundziuczno, z gęstą miną i szablą przy pasie, jak tak niedawno jeszcze na ostatnie sejmi-ki, ale milczkiem, posępnie i z ciężkim frasunkiem w sercu odbywała ją szlachta, wczoraj jeszcze wolna i polska, dziś galicyjska... Nie odbywano też podróży tej z własnej ochoty i dla pięknych oczu Niemca, który się zwał c. k. Districts-Dyrektorem, ale z gorzkiej konieczności.

Na kilka dni przedtem zjawił się w każdym dworze i dworku szlacheckim woźny dystryktowy i wręczał pismo złowrogie, a w piśmie tem odwoływali się Niemcy na tuzin patentów i pół tuzina cyrkularzy, nakazując, aby na dzień oznaczony

„pan Polak“ stawił się nieochybnie do dystryktu, jeżeli mu miła kieszeń i spokój domowy.

Podczas gdy tak biedna szlachta z kwaśną miną wybierała się w drogę, pan Districts-dyrektor nie próżnował także. Nie dość, że Niemczynie palce popuchły od nieskończonej pisaniny, nad którą kilkanaście dni przedtem siedział, ale nadto teraz, w samym oczekiwaniu panów szlachty, nie mało miał do czynienia.

Zjazd był ważny i wymagał nadzwyczajnych przygotowań. Pan Districts-dyrektor kazał się gładziutko ogolić, wypudrował przepysznie perukę i harcop spleciony świąteczną przewiązał wstążeczką, ubrał się w długi frak mundurowy i ćwiczył się dzień cały w układaniu twarzy w najpoważniejsze, najuroczystsze fałdy, jakich kiedykolwiek wymagać mogła *die f. f. Amtsmiene*

Tymczasem budynek urzędowy myto zawzięcie, a dwugłowego orła, który nad nim czarne rozpościerał skrzydła, strojono w zieloną choinę. Co więcej, pan Districts-dyrektor po raz pierwszy zmuszonym był wypytywać się pilnie, jakie wina szlachta jego dystryktu pija najchętniej, i jakie potrawy najmilsze są „rewindykowanemu“ polskiemu żołądkowi? Zgoła uroczystość wielka miała się odbyć w stolicy dystryktu.

Uroczystością tą był wybór deputatów do złożenia przysięgi wierności poddańczej, *alias „Hommagium“ alias „Eid der Untertänns, und Vasallen Treue“*.

Choć jej grzeczne przyjęcie zgotowano i jeść nawet dać miano, wiedziała szlachta, że czeka ją później smutna bardzo czynność. Zabór, z początku kordonem tylko upozorowany, później na tytułach korony węgierskiej oparty i pięknie „rewindykacją“ ochrzczony, miał teraz otrzymać ostatnią sankcję, bo sankcję samego ludu. Galicja miała składać hołd poddaństwa austriackim rządóm — a to co się właśnie miało odbyć w dystryktowym mieście, było pierwszym aktem całego ceremonjału.

Nie wątpię, że nie będą dziś obojętne szczegóły tego aktu, którym prowincja nasza, mianowana królestwem Galicji i Lodomerji, zniewoloną została złożyć przysięgę wierności nowym rządóm. Szczegóły te nie są znane, a są tem ciekawsze, że na urzędowych wyłączeniach datach oparte.

Rząd austriacki zamierzał pierwotnie zaraz po faktycznem zajęciu dzisiejszej Galicji nakazać mieszkańcom jej złożenie przysięgi wierności i poddaństwa. Bezpośrednio po fizycznem objęciu kraju, miało nastąpić objęcie jego moralne. Przeciw temu planowi podniosły się atoli głosy w łonie samego rządu. Złożono komisję i postawiono jej pytanie, czyli nie wypada wymagać przysięgi natychmiast, na które to pytanie odpowiedziano przecząco.

Pytanie to — mówi „*der allerunterthänigste Bericht*“ *de dato 6 Sept. 1772.* — pytanie to ma ważne powody za sobą i przeciw sobie. Za sobą ma wiele przykładów, które dowodzą, że przy wielu podobnych

sposobnościach hołd połączony był natychmiast z objęciem w posiadanie. Przeciw sobie ma zaś tę ważną wątpliwość, że się tym sposobem poddanych, nie uwolnionych jeszcze od dawnych swych powinności przez poprzedniego monarchę, faktycznie do *perjurium* zmusza, i że taki przymusowy, krzywoprzysiężny hołd (*eine solche gezwungene, meineidige Pflicht*) według wszelkiego prawa, żadnego obowiązku sumienia za sobą pociągać nie może, na czem przecież właściwie i głównie skutek przysięgi polega; że zatem tym sposobem popełniałoby się czyn, ważne wątpliwości nastroczający, nie osiagając mimo to celu takiego czynu“. (1)

Jeżeli jednak bezpośrednio wymaganie hołdu wierności i poddaństwa wywołało takie skrupuły, pomyślano później o tem, aby odroczenie tego hołdu nie było przeszkodą w faktycznem rozgospodarowaniu się w zabranych ziemiach. „Oprócz tego — rozumuje dalej sprawozdanie cytowane powyżej — nie jest hołd tak samo jak koronacja żadną esencjonalną częścią (*kein essentielles Stück*) do ugruntowania z jednej strony władzy, z drugiej zaś strony, poddańczej uległości (*der unterthänigen Unterwürfigkeit*). Hołd taki jest tylko jej symbolem i zewnętrznym potwierdzeniem. Z czego wypływa, że wszystkie *acta supremae dominii* i udzielnego zwierzchnictwa wykonywane być mogą tak przed hołdem, jak po nim, zatem zdaje się, iż nie istnieje przy-

czyna, któraby wymagała spieszego złożenia rzeczzonego *hommagium*." (2)

Rząd przychylił się do tych argumentów, i dla tego też, nie czekając przysięgi wierności, rozgospodarowano się wygodnie w nowej prowincji. Dopiero, gdy władza rządów austriackich faktycznie weszła w życie, gdy p. gubernialrath Koczian zorganizował administrację i pozaprowadzał dystrykty i kapitanaty, wzięto się do urządzenia *hommagium*. Z instrukcyi, udzielonej w tym celu dnia 18. listopada 1773 r. dyrektorom dystryktów, (3) i z drukowanych patentów, dadzą się zebrać następujące szczegóły tej czynności:

Na termin hołdowniczej przysięgi oznaczono dla kraju dzień 29. grudnia rok 1773. Akt cały odbywał się klasami. Klas ustanowiono pięć:

- 1) Kler (*regularis* i *saecularis*).
- 2) Szlachta, mianowicie *possessionata*.
- 3) Miasta.
- 4) Miasteczka i wsie.
- 5) Gminy żydowskie.

Wszystkie te wyliczone klasy składać miały przysięgę (*den Eid der Basallen- und Untertthan-Treue*) jednego i tego samego dnia, częścią we Lwowie, częścią po dystryktach. Naprzód już tedy sporządzili dyrektorowie dystryktów dokładne spisy szlachty, duchowieństwa, miast, wsi i kahałów żydowskich. Patent cesarski, wydany w sprawie składania przysięgi, rozrzucono w niezliczonych egzem-

plarzach po kraju, rozlepiono po miejscach publicznych, głośzono po urzędach i z ambon kościelnych.

Co do duchowieństwa w trzymano się następującej reguły: Znakomitsi dygnitarze kościelni, do których liczono arcybiskupów, biskupów, prałatów, dziekanów kapitulnych, opatów, prowincjałów zakonnych i pełnomocników zakonów żeńskich, składali przysięgę wierności za siebie i za wszystkich swoich podwładnych we Lwowie. Biskupi, którzy mieli siedzibę swoją poza granicami Galicji, a których dyecezya częścią do Galicji należała, byli wolni od obowiązku przysięgi. Za to jednak duchowni galicyjskiej części ich dyecezji składali przysięgę u dyrektora swego dystryktu, i podpisywali ją nadto *de individuo in individuum*, jak tego instrukcyja wymagała.

Ponieważ główną treścią tego wspomnienia jest akt przysięgi, złożonej przez szlachtę, a zatem, aby nie przerywać dalszego toku opowiadania, rzucimy zaraz na tem miejscu kilka szczegółów co do sposobu, w jaki składały hołd wierności i poddaństwa miastą, miasteczka, wsie i kahały żydowskie.

W dzień oznaczony, którym, jak to już wiemy, był dzień 29. grudnia, zbierały się gminy nie w mieście dystryktowem, ale w najbliższem miejscu, ku temu wygodnem. Spędzano tedy całą gminy na oznaczone miejsca, nie czyniąc żadnego wyjątku, gdyż instrukcyja wyraźnie opiewała: *alle Mit-*

glieder der Gemeinde ohne Ausnahme, - ohne auch noch das mindeste Individuum zu übergehen.

Przełożeni gmin miejskich i mandatarjusze przewodniczyli tym zgromadzeniom. Przysięgę poprzedzała przemowa do ludu, w której podnoszono znaczenie aktu i straszliwemi barwami malowano zgubne skutki niewierności. Instrukcyja, wydana do dyrektorów dystryktu nakazuje, aby zgromadzonym oświadczone: Die Verbindung des Unterthans gegen seinen Landesfürsten ist eine unverbrüchliche und theuere Pflicht, die nicht ohne die größte Beleidigung Gottes, der in der Clausel der Eidesformel zum Zeugen angerufen wird, noch ohne Verletzung der natürlichen Pflichten übertreten werden kann, der also dawider handelt, begehet das verabscheuende Laster des Meineides, und verwirft den Verlust Hab' und Gut's, auch nach Umständen seines Lebens selbstens....

Gdy w myśl tej formułki przemówiono już do ludu, właściciele wsi sami lub ich mandatarjusze odczytywali rotę przysięgi, a tłum powtarzał, podniosszy prawą rękę do góry. Dla ormian i żydów koniec roty był odpowiednio zmieniony. Następnie z odbytego aktu spisywał się dokument, który podpisywali właściciele wsi lub ich mandatarjusze, i trzech najstarszych kmieci z gromady. Dokumenta takie odsyłano do Wiednia, damit — jak się wyraża instrukcyja — solche zu unvergeßlichen Andenken und Beweis der Pflicht der gälizischen Unterthanen ansbehalten werden können.

Powróćmy teraz do odświeżonego, wymyślnie przystrojonego gmachu dystrykt do pana dystryktdyrektora, opatrzonego w ostre widome oznaki swej c. k. godności szlachty, zgromadzonej na wybór deputatów. Rząd zamierzał zwołać wszystką szlachtę do Lwowa i tu od niej odebrać przysięgę. Obawiano się jednak nie tylko kosztów, a i samego zjazdu tylu tysięcy szlachty, pełnej animuszu, buty i żalu za utraconą ojczyznę, tego też odstąpiono od tego zamiaru, a sam zjazd odbywał się w ten sposób, że szlachta zgromadzona po dystryktach, wybierała deputatów. Ci deputaci dystryktowi zjeżdżali w cyrkule i z łona swego wybierali znowu deputatów, którzy już wprost udawali się do Lwowa i tam imieniem Galicji składali przysięgę wierności i wierności.

Przyznać należy Niemcom, że obmyślając tę ceremonię, usiłowali uwzględnić zwyczaj nawet słabostki szlachty. Czynili to głównie w swoim interesie, obawiając się dać powód dla burzliwych. Dyrektorowie dystryktów i kani wie cyrkularni mieli nakaz traktować tę zgromadzoną szlachtę z najskłodszą grzecznością, a aby nie wywołać waśni sejmikowej między członkami zjazdu, nie zapomniano o drobnych rzeczach formy. I tak n. p. zakazano dyrektorom dystryktów odbierać od szlachty

według abecadłowego porządku imion, zapewne w przewidywaniu, że mogłoby to dać powód do niejednej urazy. Według stopnia dygnitarstw polskich nie wolno było głosować, bo nowy rząd dygnitarstw tych nie uznawał; kazano tedy rozstrzygać losowi. W dwojaki sposób odbywało się tedy głosowanie, albo szlachta wotowała kartkami, albo też każdy szlachcic rzucał kartkę z swem imieniem do urny, a następnie urzędnik dystryktowy wyjmował kartkę po kartce i porządkiem tak wylosowanych imion szlachta głosowała ustnie.

Nim atoli odbył się taki wybór deputatów, miał p. dyrektor mowę do szlachty. W najobszerniejszym pokoju dystryktowego zabudowania umieszczono ławki dla szlachty, a na przeciw ustawiono krzesło dla p. dyrektora.

Gdy się już wszyscy zgromadzili, zasiadał pan districts-dyrektor na krześle *in facie totius concursus Nobilium*, a za nim stawał pisarz dystryktowy, władający językiem polskim. Pan dyrektor dobywał mowy nadesłanej w tym celu von Oben, i siedząc, czytał ją w tekście łacińskim. Mowa ta opiewała jak następuje w dosłownym przekładzie polskim:

„Dzisiejszy wesoły dzień, w którym mam honor i przyjemność, oglądać całą szanowną szlachtę powierzonego memu zarządowi najmiłościwiej dystryktu, daje mi zarazem sposobność, oświadczyć szlachetnemu zgromadze-

„niu na mocy rozdzielonych i ogłoszonych już
 „w dystrykcie patentów, jako w skutek najmi-
 „łościwiej przez Jego ces. Apostolską Mość za-
 „rządzonego homagium wszyscy obecni pod
 „Najwyższą opiekę monarszej miłości i tróskli-
 „wości przyjęci być mają, i jako szlachetne
 „zgromadzenie w celu złożenia hołdu wybrać
 „na dniu dzisiejszym z swego łona dwóch
 „deputatów, którzy jako pełnomocnicy na wy-
 „bory w c. k. urzędzie cyrkularnym w N. N.
 „dnia 9. grudnia *ann. curr.* stawić się mają, i
 „znowu razem z deputatami reszty dystryktów
 „z pośród siebie sześć osób wybiorą, które za
 „siebie i za wszystkich mieszkańców cyrkułu
 „kondycyi szlacheckiej dnia 29. grudnia przy-
 „sięgę hołdu i wierności złożyć są obowiązane.

„Pocieszający widok Najwyższej c. k. opieki
 „nie pozwala mi wątpić, że szlachetne zgroma-
 „dzenie skłoni się z równą ochotą jak czcياً do
 „wyboru dwóch deputatów z tego dystryktu w
 „celu złożenia hołdu, i że będę w stanie donieść
 „o tej gotowości i uległości Najwyższej Władzy
 „ku Waszej własnej i mojej niemniejszej satys-
 „fakcyi.“

Gdy p. dyrektor odczytał tę przemowę w języ-
 ku łacińskim, powtórzył ją pisarz za nim stojący
 w języku polskim, i nastąpiło zaraz głosowanie.
 Z dokonanego wyboru spisywał się dokument, któ-

ry opatrzone podpisami wszystkich zgromadzonych, służył zarazem wybranym deputatom za pełnomocnictwo do ich dalszej misji. Nieco niżej wykażemy, o ile wystawianie podobnych pełnomocnictw posłużyło szlachcie za sposobność do objawienia swych żądań i poczynienia zastrzeżeń — teraz zaś wspomniemy jeszcze krótko o gościnnym epilogu całej dystryktowej ceremonii.

Epilog ten stanowiła uczta, którą każdy dyrektor dystryktu z nakazu rządowego zgromadzonej szlachcie z funduszów, w tym celu otrzymanych, wyprawić musiał. „Was bey anderen Hulbigungsfällen gewöhnlich und anständig ist, läßt sich in einem neu aquirirt und revindizirtem Lande nicht vermeiden“ — utrzymywała instrukcja polecając ugoszczenie szlachty.

„Na czem to ugoszczenie ma polegać — mówi dalej instrukcja — nie da się tak dokładnie oznaczyć, ale musi ono być urządzonem w miarę najłaskawiej udzielonej na to sumy (nach Proportion der allergnädigst passirten Geldsumme) i według obyczaju krajowego, a nadto w ten sposób, aby uczta ile możności dobry kształt miała, i ażeby szlachta częścią przez samo uraczenie, częścią zaś przez przyjazne przyjęcie i szczere zachowanie się c. k. dyrektora zadowoloną się czuła i z ukontentowaniem do domu wracała.“

Wiadomo, że szlachta galicyjska utraciwszy wolność i związek z resztą ojczyzny, szukała z początku niejakiej pociechy w dobrym uprzedzeniu o ludzkości rządów austryackich i w szlachetnej opinii, jaką miała cesarzowa Marya Teresa, „pani bogobojna i dobrotliwa.“ W takich sangwinicznych nadziejach umacniał szlachtę zakordonową przykład Węgier, które pod berłem Habsburgów używały narodowych swobód i politycznej wolności. Spełnienia tych nadziei swoich oczekiwała szlachta polska w Galicji z okazji homagialnej uroczystości.

Uroczystość ta dawała szlachcie pierwszą sposobność do zjazdów, dotąd najsurowiej wzbronionych, do wyrażenia życzeń, dotąd tylko jednostkowemi głosami objawianych, do wysłania delegatów w końcu, którzy będąc legalną, przez sam rząd uznaną reprezentacją kraju, mogli być tłumaczami jego żądań. Wprawdzie homagium nie było składane u stóp samego tronu, jak się tego szlachta spodziewała i jak tego wymagała, ale na ręce namiestnika — zawsze jednak pora ta wydała się najstosowniejszą do objawienia życzeń kraju.

Przyznać należy ówczesnej szlachcie galicyjskiej, że wzięła się do tego dzieła z energją, z ośmiłością i słusznym uwzględnieniem potrzeb, jeżeli nie całego kraju, to przynajmniej swego własnego stanu, który wówczas, jak o tem nie

należy zapominać, jedynym mógł być i był reprezentantem polskości w Galicji.

W każdym niemal dystrykcie dodawano do aktu wyborów wyraz życzeń, a pełnomocnictwa, wydawane deputatom tak dystryktowym, jak cyrkularnym, zawierały specyfikację punktów, których się od nowego rządu domagać byli obowiązani. Było to smutne naśladowanie tak niedawnych jeszcze instrukcyj sejmikowych.

Ale życzenia te wszystkie pozostały niestety życzeniami tylko. Nietylko, że niedoczekają się najmniejszego uwzględnienia, ale niedostały się nawet tam, dokąd je adresowano, do tronu.

Między tronem a szlachtą stał pan gubernator hr. Pergen, człowiek wielce zręczny, umiejący z dyplomatyczną gładkością zapobiegać wszelkim niedogodnym manifestacyom, znający doskonale słabostki ludzkie i zdolny je wyzyskiwać z niepospolitym sprytem. Deputaci przybyli do Lwowa mieli złożyć homagium pod zastrzeżeniem swobód i przywilejów — a skończyło się na tem, że przysięgli poddaństwo na łaskę i niełaskę, idąc za radą hr. Pergena i jego polskich zwolenników, aby los szlachty i kraju pozostawić czulej troskliwości samego rządu.

Nie udało nam się wynaleźć, jak sformułowane były żądania szlachty w samym Lwowie, to jest przez deputatów cyrkularnych w stolicy razem zgromadzonych, mamy jednak przed sobą dwa

pełnomocnictwa, wydane deputatom, jed-
wyborze dystryktowym w Bóbrce, drug-
wyborze cyrkularnym w Stanisławowi-
bu tych pełnomocnictw możemy powziąć
wyobrażenie o domaganiach się szlachty p-
sobności hołdowniczej przysięgi. (4)

Szlachta zebrana w dystryktowym mieści-
ce, wybrała na delegatów do dalszych
rów w cyrkule dwóch obywateli: Fra-
hrabiego de Biberstein Trembińskiego, S-
Potorzyńskiego, i Franciszka hr. Uruskiego
roste Guzowskiego. W pełnomocnictwie tem-
ta Bobrecka wyraża sześć żądań. Domaga-
pierw, aby przywileje, których szlachta po-
dąmi Rzeczypospolitej używała, i nadal za-
ne jej były (*quatenus Nobilitas in suis antiqui-
rogativis, juribus ac privilegiis immunis cons-
ac protegatur*), dalej prosi o ogłoszenie praw
ackich, aby wiedziała, czego przestrzegać
dalej aby zatrzymano dawne prawa i spos-
rysdykcji, aby bez szkody szlachty uregul-
sprawę dóbr królewskich i aby przy nakład-
podatków miano wzgląd na nieszczęścia i
których prowincya doznała.

Ważniejszym jest drugie pełnomocnictwo,
ne na wyborach cyrkularnych w Stanisław-
na których rej wodził p. starosta Hryniov-
Ignacy Kościeszka Golejewski.

Wybranymi zostali na deputatów do homagium w wymaganej liczbie sześciu następujący: Rafał Skarbek, Starosta Sołotwiński, Augustyn Uliński, regimentarz wojska Rzeczypospolitej, Ignacy Golejewski, starosta Hryniowiecki, Stanisław Oroński, chorąży Czernichowski, Piotr Chrzanowski, generał, i Kajétan Dąbrowski, podwojewodzi halicki.

Między postulatami, dołączonemi do pełnomocnictwa dla deputatów, najważniejszą jest prośba, aby rząd nadał szlachcie te same prawa i przywileje, jakie posiada szlachta węgierska. Szlachta Stanisławowska oparła się tu na samym patencie rewindykacyjnym, który zabór Galicyi usprawiedliwiał prawami korony św. Szczepana.

Postquam placuerit S. R. et Apostolicae Majestati — mówi akt szlachty stanisławowskiej — *hanc nostram provinciam Regno Hungariae adjungere, ut iisdem nos ornent Privilegiis atque Hungaricis confirmat Praerogativis, Ill. Deputati praecandi honorem habeant...* (5) Punkt ten był zdaje się także główną osią żądań deputatów zgromadzonych we Lwowie, jak to wpływa z wzmianek hr. Pergena, zawartych w sprawozdaniach, której poniżej podajemy.

Szlachta stanisławowska dopominała się nadto na podstawie tych samych węgiersko-rewindykacyjnych argumentów, aby — *quoniam gens nostra nunc in Dominio S. C. R. Majest. existens videtur quasi ex-cedere Regnum Hungariae* — aby z tego powodu zniesione zostały opłaty cłowe między Węgrami

a Galicją. Uprasza także szlachta, aby zostawione zostały na tej samej stopie je rząd austriacki zastał w zabranym i dawne przywileje i wolności szanowano.

Z takimi mniej więcej żadaniami wysłały i inne cyrkuły swych deputatów gium. Na dniu 29. grudnia zaprzysięg galicyjska wierność i poddaństwo rządowi we Lwowie, tak jak je równo przysięgły wsie, miasteczka i miasta u

Ciekawym będzie zapewne dla czytelników imion tych obywateli, którzy w skład komisji reprezentowali szlachtę, a więc jak i cała kraj cały, bo całą jego inteligencję. Nie udało nam się zestawić kompletu deputatów homagialnych, rejestr bowiem mieliśmy do dyspozycji, znacznie był uszczuplony. Zebraliśmy tylko 25 imion a było ich 42 z wszystkich siedmiu cyrkułów po sześć osób wybierano.

Oprócz nieznanego autorowi 17tu, składający przysięgę następujący magnaci i szlachta:
Franciszek Biberstein hr. Tren
Franciszek Stadnicki (chorąży podchorąży)
Stefan Hordyński (podstoli żydowski lwowski sędzia grodzki),

Ignacy Morawski (generał W. Ks.)
Andrzej Rzeczycki (starosta rzecz

Franciszek Skorupka Padlowski (?) (podkomorzy lwowski),
Hrabia Józef Ankwicz,
Hr. Morsztyn,
Szembek,
Wykowski,
Szczepanowski,
Hr. Jan Kanty Ankwicz,
Hr. Potocki,
Łętowski,
Hadziewicz,
Taczycki (?),
Rafał Skarbek (starosta sołotwiński),
Augustyn Uliński (regimentarz),
Stanisław Orański (chorąży czernichowski),
Piotr Chrzanowski (generał-adjutant),
Ignacy Golejewski (starosta hryniowiecki),
Kajetan Dąbrowski (podwojewodzi halicki),
Michał Bujno (generał-adjutant Kr. JM.),
Hyacynt Roszyński (skarbnik trocki),
Joachim Pawłowski (podstoli lubaczowski).

Bardzo ciekawym epizodem całej ceremonii homagialnej była ta okoliczność, że nie tylko przysięgali wyżsi panowie, ale że przysięgać musiał hołd i poddaństwo także — sam król Stanisław August!

Do tyłu upokorzeń haniebnych, któremi przypłacić musiał niedołęztwo swe i lekkomyślność ostatni król polski, należało i to, że hr. Pergen wymagał koniecznie aby Stanisław August za dobra posiadane w zabranych przez Austryę ziemiach polskich, składał przysięgę wiernopoddańczego hołdu!... Oczywiście nie wymagał p. gubernator przysięgi osobistej, ale uparł się przy tem, aby króla w tej sprawie zastąpił osobny pełnomocnik.

Król mocno się temu opierał i żalił się przed pełnomocnikiem austryackim w Warszawie br. Revizkim, prosząc go, aby pośrednictwem swem oszczędził mu tej upokarzającej przykrości. Bar. Revizki istotnie udawał się do hr. Pergena, który jednakże od wymaganej formalności nie odstąpił, choć ją bardzo złagodził.

„Zapytywałem — pisze hr. Pergen do kancleza państwa księcia Kaunitza pod datą 24. grudnia 1773 — jak się mam zastosować w sprawie homagium względem Jego Król. Mości, tymczasem dał mi Baron Rewizki do poznania kłopot króla, który nie uważa tego za godne siebie, składać przysięgę wierności. Uważałem tedy za moją powinność, do tego ministra napisać załączone, z ostentacją zredagowane pismo“ (*auf eine offensiblle Art eingerichtetes Schreiben*).

List ten hr. Pergena do barona Revizkiego, zredagowany umyślnie tak, aby go król mógł czytać, podajemy w dosłownym przekładzie z francuzkie-

go języka. Z ciekawego tego listu dowiemy się zarazem, do jakich rozmiarów zredukowana została wymagana formalność wierhopoddańczej przysięgi. (6)

„Dowiaduję się z listu, który miałem zaszczyt
 „odebrać dnia 11. b. m. od W. Pana—pisze hr.
 „Pergen do Revizkiego pod datą 18. grudnia
 „1773—o powodach, które Jego król. Mość (*Sa*
 „*Majesté le Roi*) przytacza, aby był uwolnionym
 „od homagium. Mogło to łatwo ująć uwagi te-
 „go dostojnego monarchy (*a cet auguste Prince*),
 „że najwięksi Monarchowie nie robią żadnych
 „trudności w składaniu hołdu przez swych peł-
 „nomocników i występują nieraz w roli waza-
 „łów innego monarchy, daleko mniej udzielne-
 „go niż oni sami; Najj. Cesarzowa sama się znaj-
 „duje w podobnym przypadku. Atoli, przecież
 „się wydaje, że monarcha tak wielki zarówno
 „przez swą koronę jak przez swe przymioty
 „(*un si grand Prince et par sa couronne et par*
 „*ses qualités*) zasługuje na uwzględnienie nawet
 „w wypadku, gdzie chodzi tylko o zapewnienie
 „mu jego praw i spokojności; mniemam, że
 „jego pełnomocnik mógłby tu w każdym razie
 „przybyć z umocowaniem, gdyż do tego cza-
 „su, o ile się spodziewam, otrzymam instrukcyę
 „od mego dworu; może nadejdzie dyspenza,
 „czego ja jednak wyobrazić sobie nie mogę,
 „gdyż takie hołdy są w używaniu między pa-

„nującymi. Jeżeli dwór mój upierać s
 „Jego król. Mość może być całkiem
 „albowiem monarchowie wiedzą dobrze
 „ni sobie i swojej godności, gdyż im
 „na tem zależy, aby tej godności i
 „biano.“

„Jeżeli przeciwnie nie otrzymam za
 „strukcyj, pełnomocnik króla Jego M
 „pozostać (przy uroczystości homagial
 „becnym, a to pod pozorem słabości
 „dać publiczności powodu do podejrzeń
 „król znajduje jeszcze trudności w uzna
 „sięgi Galicjan, poddanych Cesarzowe
 „Muszę tu dodać, że komisarze lub
 „wie muszą w każdym razie nie tylko
 „przysięgę za swe osoby, ale także zę
 „wszystkich tych, którzy potrzebni s
 „patentów Najj. Cesarzowej do podpi
 „kumentów przysięgi. Z tej to właś
 „czyny upraszam W. Pana postarać
 „aby rządca dóbr Jego król. Mości zc
 „zwłocznie poinformowanym w tej sp
 „to z powodu, aby jego poddani n
 „narażeni na jaką egzekucję, gdyż t
 „łałoby zgorszenie w całej okolicy.“

Uporawszy się z tym epizodem powracamy do szlachty zgromadzonej we Lwowie. Mówiliśmy nieco wyżej, że żądania deputatów nie zostały nawet przed tron zanesione, tak je gładko i zręcznie usunąć i szlachcie z głowy wybić potrafił gubernator Pergen. Z sprawozdań cyrkularnych i dystryktowych wiedział już naprzód hr. Pergen, z jakimi żadaniami przybędą do Lwowa hommagialni deputaci. W piśmie do ks. Kaunitza pod datą 24. grudnia wspomina już hr. Pergen o tem następującemi słowy: (7)

„Tymczasowo w sprawie tego aktu (homagium) tyle mam tylko do powiedzenia, że mi „jest wiadomo, jako deputaci lwowskiego cyrkułu jako też i bełzkiego instrukcyje otrzymali, „w których im nakazano, stawić przedemną takie żądania, które z monarchicznemi rządami „żadną miarą pogodzić się nie dadzą i dla tego „też w kłopot (in Verlegenheit) wprowadzić mogą.“

„Pochodzi to jedynie z zakłóconego spokoju „umysłów mieszkańców (von der unterbrochenen Gemüthsberuhigung der Inwohner, ale będę się starał „tymczasem i nie biorąc przytem publicznie osobistego udziału (ohne dabei zu erscheinen) zniweczyć te zamiary; w każdym zaś razie dam taką odpowiedź, która im odejmie rozpowszechnioną tu od niejakiego czasu nadzieję otrzymania rządów na wzór węgierski (nach dem ungarischen Fuß registret zu werden) i uzyskania przy-

„wilejów tamecznej szlachty, a która (odpo-
 „wiedz) Jej Ces. Mości wolność działania po-
 „zostawi.“

Pan gubernator dotrzymał słowa najzupełniej.
 „*Ohne dabei persönlich zu entscheiden,*“ umiał usunąć zrę-
 cznie wszystkie żądania, któreby mogły być rzą-
 dowi niewygodne. — Jak już wspomnieliśmy u gó-
 ry, hr. Pergen posiadał wiele zręczności, a miał
 do czynienia z szlachtą, nieznającą się na war-
 tości ładnych słówek i grzecznych perswazyj. Przez
 zręczne wyzyskanie złych i dobrych stron szlachty,
 Pergen znalazł wśród niej wielu zwolenników,
 którzy sami przeprowadzali jego zamiary. Mówi-
 my przez wyzyskanie złych i dobrych stro-
 gdyż istotnie pod politycznym względem grzesz-
 no u nas jeszcze więcej może zaletami niż wad-
 mi charakteru. Takimi szkodliwemi zaletami
 wały dobroduszna pochopność do zaufania,
 wność wrodzona charakteru, nie przypuszc-
 w drugim przewrotności, bo sama jej nie z-
 i pocziwy posłuch dla namów, maskowany
 brem publicznem. Przymioty te pod względem
 śle moralnym są zaletami, ale w polityce
 osobną posiada moralność, i w której
 zbrodniami, wiele nam narobiły szkody
 jednakże należy, że w niemałej mierze
 panu gubernatorowi lekkomyślność i pr-
 których magnatów.

Jak się wyśmienicie wywiązał hr. 7

go zadania, i jak umiał sobie pozyskać stronnictwo między szlachtą, dowodzi najlepiej pismo jego do kanclerza, księcia Kaunitza, z dnia 7. stycznia 1774, pismo niezmiernie ciekawe, które rzuca światło na ówczesne społeczeństwo. Dokument ten tak jak go mieliśmy przed sobą, był w kilku miejscach (u dołu każdej karty) nadpsutym, i dla tego też kilka ustępów jest niezupełnych i kilka imion braknie. (8)

Oto dosłowny tekst tego arcyciekawego listu w przekładzie z niemieckiego języka:

„Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny książę „i łaskawy Panie! (Durchlauchtig Hochgeborener Reichsfürst, gnädiger Herr).

„Donosiłem W. Ks. Mości ostatnią pocztą naj- „posłuszniej o wszystkich okolicznościach, które „się przydarzyły przy wręczaniu *desideriorum* „ze strony deputowanych wszystkich cyrkułów „i jak sobie postąpiłem, aby wszystkie takie „*desideria* usunąć, któreby Jej Ces. Mości nie- „dogodnemi być mogły; tak, aby pod wzglę- „dem monarchicznego rządu zachowało się swo- „bodne ręce (so daß man in Ansehung eines monarchischen „Gouvernement freie Hände habe).

„Dzisiaj czuję się obowiązany wskazać W. „Ks. Mości tych, którzy się szczególnie odzna- „czyli —... (tu braknie widocznie nazwiska) od- „znaczył się wszelką możliwą skromnością, a

„choć jest jednym z najbogatszych szlachciców w kordonie i na terytoryum Rzeczypospolitej bardzo znaczne dobra posiada, to przecież zachowywał się z najprzyzwoitszą sumisją (mit der anständigsten Soumission) i wskazywał innym deputowanym skutki, które z podania nierozważnych *desideriorum* powstaćby musiały, i nadto we wszystkiem tem, czego od niego żądałem, był mi zupełnie powolnym.

„Drugim jest pan Trembiński, który zapewne, aby sobie pozyskać prawdziwą zasługę u naszego najwyższego dworu i aby przy sposobności promocyj nie zostać zapomnianym, bardzo się odznaczył i autorem był ostatniego krótkiego pisma, podpisanego przez większość. Jakoż istotnie bardzo się trudził (wie er denn in der That sich sehr bearbeitet), aby przeszkodzić, iżby nie zostały podane żadne Ich Cesarskim Mościom niewygodne (*ungelegene Memende*) Desideria, co by także nie było stosownem. Zasługuje więc on na najwyższe zadowolienie.

„Trzecim jest p. Hordyński, tutejszy *iudex castrensis*, który według swego przekonania twierdził, że w żądaniach (*desideriis*) które punkt za punktem były dyskutowane, i których on był autorem, nie zawiera się nic niewłaściwego, ale że przeciwnie miłem to będzie wiedzieć, czego właściwie żądają, i które to *desideria*

„sam wniósł. Zasluguje on za swe dobre za-
 „miary (seiner guten Meinung halber) także na naj-
 „wyższe uwzględnienie.

„Czwartym między deputowanymi jest stary
 „szlachcic, nazwiskiem Skarbek, z bardzo sta-
 „rego domu i bardzo bogaty, szwagier przeby-
 „wającego w Wiedniu hr. Rzewuskiego,
 „który (Skarbek) swą szczerą, publiczną mową
 „do uspokojenia umysłów się przyczynił.

„Piąty, niejaki pan Anchwicz (Ankwicz),
 „pierwszy deputowany z Wielickiego cyrkułu,
 „który, choć jeszcze młody, ale bardzo jest roz-
 „tropny, zachował się bardzo skromnie (sehr be-
 „scheidend), i także w swych rozmowach wykazy-
 „wać umiał w bardzo przyzwoity sposób ko-
 „rzyści monarchicznego rządu, jeżeli tenże, tak
 „jak pod naszymi najłaskawszymi monarchami,
 „sprawiedliwość z łagodnością łączy; a zatem i
 „on zasługuje przy tej sposobności na wzgląd
 „Najwyższy.

„Szóstym jest niejaki Hadzewicz, brat te-
 „go, który nie tylko przy wyborach posel-
 „skich w Sandomirskiem województwie się od-
 „znaczył, ale także sam jest obecnie posłem w
 „Warszawie. Zasluguje on w każdym razie na
 „najwyższe uwzględnienie (allerhöchste Rücksicht) i na-
 „piszę o nim jeszcze z okazji przyszłej poczty.

„Siódmym jest niejaki p. Uliński, z czer-
 „wonogrodzkiego dystryktu, nad rzeką Pod-

„horce mieszkający, który całkiem ujęty
 „kaniem się z Najjaśniejszym Cesarzem, z wz-
 „ką możliwą gorliwością działał.

„Jakkolwiek o żadnym z reszty delega-
 „nic niewłaściwego (etwas unanständiges) przyto-
 „bym nie umiał, gdyż wszyscy *respectuose*
 „zachowali, to przecież uważałem za obo-
 „zek wymienić przedewszystkiem powyższy

„Oprócz deputowanych odznaczył się hr
 „K r a j c z y P o t o c k i przez to, że nietyl-
 „zaniedbaniem własnych interesów, w naj-
 „kszym pospiechu z Warszawy tu przyb-
 „osobiście przy złożeniu przysięgi wierność
 „przytomnym, ale nadto, choć nie był depute-
 „nym, przyczyniał się z szczególną gorliwością
 „uspokojenia umysłów i przytaczał za przy-
 „siebie samego, że mimo iż los Galicyi za-
 „rozstrzygniętym (da doch das Sort von Galizien
 „malen decidiret fete), rzeczywiście od swego k-
 „naczne i w kordonie położone dobra Ta-
 „pol kupił.

„Szlachcic ten (*Cavalier*) przypomniał mi
 „tej sposobności uczynioną mu obietnicę,
 „dług której miał zostać ces. król. tajnym r-
 „z upuszczeniem taksy. Ponieważ na tem s-
 „wielki zaszczyt zakłada (da er sich nun eine voll-
 „Gloire hiervon mache), więc prosił mnie w zała-
 „nej nocie, abym mu wyjednał tę oznakę

„wyższej łaski, którą z najuniżeńszem przyjęmie
„podziękowaniem.

„Cały kler, tak *regularis* jak *saecularis*, za-
„chował się z największą przyzwoitością i ule-
„głością, a tutejszy arcybiskup, który sam mszę
„celebrował i *Te Deum* odprawiał, odznaczył
„się szczególnie swem przyzwoitem zachowa-
„niem; ruski biskup i ormiański arcybiskup za-
„sługują także na pochwałę, mianowicie ostatni,
„który wielką łaską Jego Ces. Mości nadzw-
„yczajnie jest rozczulonym, okazywał swą szcze-
„rą dewocję jak najlepiej.

„Tych, którzy się po dystryktach i cyrkułach
„szczególniej odznaczyli, ukażą w swoim czasie
„sprawozdania i protokoły naczelników cyrku-
„larnych i dyrektorów dystryktowych.

„W każdym innym kraju dziwnie by wygła-
„dało, gdyby się przy takiej sposobności czyni-
„ło także wzmiankę o płci żeńskiej (*bei einem*
„*solchen Falle von dem Geschlecht einige Meldung machen.*)
„W tych królestwach atoli, w których wpływ
„jej, czy stopniem wdzięków czy innemi jakie-
„mi osobistemi przymiotami, czy rozumem (*Geist*)
„używa kredytu, staje się potrzebą i o tem
„wspominać. (Ustęp ten uszkodzony).

„Z tego jedynie stanowiska, czuję się obowią-
„zanym wskazać te d a m y, które na uwzględ-
„nienie zasługują.

„Znana już i tak W. Księżęcej Mości z spra-

„wozdań barona Revizkiego hrabina Kos-
 „sakowska odznaczyła się bardzo według
 „relacyi naczelnika cyrkułu Niedermayera przy
 „wyborze deputatów, chociaż wybór ten nabrał
 „przy tem niejako cechy sejmiku (die Gestalt einer
 „Dietne).

„Tutaj odznaczyła się bardzo stara, od kilku
 „lat paraliżem tknięta księżna Kantaku-
 „zena, która choć nie mięsza się w sprawy
 „publiczne, u całego polskiego narodu nadzw-
 „yczajne zaufanie posiada; a osobliwie tutejszy
 „łaciński arcybiskup, ruski biskup i ormiański
 „arcybiskup, jakoteż całe wyższe duchowień-
 „stwo radzą się jej nawet w najważniejszych
 „sprawach. I przy tej sposobności i od pierw-
 „szych chwil mego przybycia do Lwowa była
 „mi ona pomocną, i uwiadamała mnie o roz-
 „maitych usposobieniach i wyrażeniach tutej-
 „szych narodowców (Nationalisten). Przyczyniała
 „się ona do uspokojenia umysłów, które przy
 „zbliżaniu się tego dnia, bardzo się potrożyły
 „(Schüchtern geworden).

„Nawet król polski i Warszawskie ministeryum
 „pokłada w tej damie nie małe zaufanie, a po-
 „nieważ bardzo gorliwą jest także o dobro tu-
 „tejszych pod berłem Jej Ces. M. zostających
 „krajów, a zatem, gdy wieść nadeszła że król
 „z pruskim dworem o handel soli się układa
 „i z tego korzyści dla siebie ciągnąć zamysła,

„mówiła mi o tem, dodając, że widzi się zniewoloną odradzić to królowi, a gdy ją w tym dobrym zamiarze utwierdziłem, byłem zdziwionym, ujrawszy wkrótce potem u niej odpowiedź króla w tej sprawie, którą to odpowiedź *in originali* załączam.

„Najdziwniejszą rzeczą jest przytem, że ta kobieta, która gdyby była chciała, w tych rozruchach (*in diesen Troublen*) zbożać by się mogła, z sprzedaży małego starostwa i na bardzo małej stopie żyje, a to tak, że ponieważ dama ta jest godną najwyższej łaski i cała publiczność tem się interesuje, czuję się zniewolonym wnieść, aby jej pensya około 1000 talarów na tutejszą kasę zaasygnowaną została. „Znajdując się w najniebezpieczniejszym stanie zdrowia, nie będzie jej prawdopodobnie długo żywać; a jest w stanie oddać dobre usługi przy pierwszym urządzeniu kraju i przyczynić się do usunięcia uprzedzeń mieszkańców.

„Hrabina Moszyńska, siostra krajczego hr. Potockiego, od pierwszej chwili, kiedy tu do Lwowa przybyła... (tu dwóch wierszy branknie) i przy sposobności składania hołmadium dała dowody swej przychylności (*ihrer Ergebenheit*).

„Wielką byłoby przyjemnością dla tej damy, gdyby Jej Ces. Mość z własnego Najwyższego popędu nadała jej najłaskawiej order gwiazdźdźistego krzyża (*Stern-Kreuz-Orden*). Co do próby

„(szlacheckiej) nie ma żadnej przeszkody, gdyż
 „żyjąca, rodzona jej siostra, hrabina Cetne-
 „rowa, już nim została ozdobiona.

„Upraszam W. Książ. Mości, nie brać mi tego
 „za złe, że trochę obszerniej o tych sprawach
 „się rozpisałem; wymaga tego jednak interes
 „służby, aby Jej Ces. Mość uwiadomiona była
 „potajemnie o usposobieniu niektórych rodza-
 „jów osób (gewisser Gattungen Personen), zwłaszcza,
 „że wiele niepokoju jest jeszcze w umysłach,
 „który podsycany bywa wybuchłym teraz w
 „Rosji pod Kazaniem rozruchem (außgebrochenen
 „Unmuth), w szczególności... hrabiego Potockiego,
 „podczaszego Litewskiego (Potzäß Sitkwaßki)... w
 „Trembowli... (wiersze te są uszkodzone i tru-
 „dno je uzupełnić) o czem już najposłuszniej w
 „kilku sprawozdaniach donosiłem, i zwłaszcza
 „że na niektóre osoby, w ogóle zaś, póki nie
 „skończy się wojna między Portą a Rosją, na
 „największą część baczną trzeba mieć oko.“

Homagium zostało złożone, kurjer Morgenheim przywiózł z Wiednia medale wybite na część tej uroczystości,(9) Lwów był świadkiem kilku świetnych balów, i na tem się skończył cały ten akt ważny dla Galicji. Najlepiej atoli ze wszystkich wyszedł na tej sprawie p. gubernator hr. Pergen. Nie dość,

że tak gładko usunął niewygodne manifestacye, nie dość, że zasłużył się rządowi, ale nadto pozyskał sobie wdzięczność szlachty, która nie tylko złote miała serce ale i złote dukaty. Szlachta, zgromadzona we Lwowie przy składaniu przysięgi, zawotowała p. hr. Pergen hojny upominek. Czy to było spłaceniem długu wdzięczności i zasłużoną już nagrodą, czy tylko antycypacją na przyszłe względy — dość że szlachta ofiarowała hr. Pergen dar sześciu tysięcy dukatów.

Pieniężny ten upominek ofiarowała szlachta gubernatorowi adresem, który przytaczamy tu w przekładzie z łacińskiego języka :

„Gdy szczęście i powodzenie państw jedynie
 „lub najprzeważniej zawisły od zacności, cnoty
 „i dobrośliwości tych, którym przez Najwyższy
 „Majestat sprawowanie władzy powierzonom
 „zostało, tedy nic pożądanszego, nic szczęśliw-
 „szego tym królestwom Galicji i Lodomerji przy-
 „darzyć się nie mogło, jak to, że przez naj-
 „wyższą łaskę i troskliwość o dobro narodu od
 „Najjaśniejszego Cesarstwa nietylko poruczoną
 „Ci została, Jaśnie Oświecony Gubernatorze, na-
 „miestnicza władza w tych królestwach, lecz
 „zarazem pierwszy przez przysięgę w liczbę
 „poddanych Najjaśniejszego Cesarstwa nas ob-
 „jąłeś i podstawę naszego szczęścia położyłeś.
 „Znana nam Twoja w urzędzie gubernator-

„skim najwyższa i w najmniejszych drobiazgach
„nawet surowa prawość, w rozkazach dobro-
„tliwość, w wykonawczej władzy łagodność,
„w wystłuchiwaniu cierpliwość, tak serca nasze
„Tobie zjednała, iż nic pożądanego, nic bar-
„dziej upragnionego być dla nas nie może, jak
„że wdzięczne umysły nasze dać ci mogą naj-
„wyraźniejsze tego świadectwo. Znamy nam jest
„atoli dobrze rzeczą, że wartość daru nie na
„jego wielkości polega, lecz na szczerości serc
„i umysłów ofiarujących się zasadza.

„Racz zatem, Najdostojniejszy Gubernatorze,
„przyjąć od całej tych królestw szlachty dar
„sześciu tysięcy dukatów i co niechaj ci będzie
„większej ceny, dar serc naszych, w oznakę
„wiecznej wdzięczności, tak słusznie od nas na-
„leżące się Tobie. (10)

„Dan we Lwówie 30. grudnia 1780.“

Znaleźliśmy w zapiskach z owego czasu, że hr.
Pergen prosił cesarżową Marię Teresę o pozwole-
nie przyjęcia tej sumy i istotnie *placet* otrzymał.
Taki był epilog homagialnej uroczystości we Lwo-
wie.

PIERWSI URZĘDNICY NIEMIECCY.



O pani kasztelanowej kamińskiej, Kossakowskiej, opowiadają, że zapytana podczas swego pobytu w Wiedniu przez cesarzową Marią Teresę, jak jej się podoba stolica, następującemi słowy odpowiedziała:

— Od ostatniej mojej bytności Wiedeń się bardzo upiękniał. Uważam osobiwie, że od czasu zajęcia Galicji Wiedeńczycy kraty z okien powyjmowali, gdyż wszystkich tych, przed którymi się pilnie strzeżono, wysłano na urzędników do Galicji...

Pani Kasztelanowa słynęła z uszczypliwych sarkazmów, a niemieckich urzędników nie lubiła serdecznie; jednakże tym razem sarkazm i nienawiść niezupełnie przynajmniej rozminęły się z prawdą. Niepotrzeba się informować skargami i żalami Polaków, ale dość jest rozpatrzeć się w samychże niemieckich oficjalnych nawet źródłach z owego czasu, aby powziąć jak najgorsze wyobrażenie o

urzędnikach, którzy jako oficjalna awangarda germanizacji, spadli na świeżo „rewindykowaną“ Galicję.

Urzednicy niemieccy w pierwszych latach istnienia Galicji, składali się w przeważnej niemal połowie z indywidualów wcale zagadkowej natury, z ludzi niemających nic do stracenia a wszystko do zyskania, z proletaryuszów biurokratycznych, których gdzieindziej użyć nie chciano i nie zdołano, w końcu nawet z bohaterów pamiętnika Casanovy de Seingalt, tej istnej galeryi awanturników i wywołańców ze schyłku XVIII wieku.

Najprzeważniejsza część tych Niemców, których przywiózł z sobą do Galicji w r. 1773 pan gubernialrath Koczian, pierwszy organizator urzędowej machiny w nowonabytym kraju, złożona była nie tylko z ludzi problematycznej przeszłości, niskiego wykształcenia a zuchwałej buty, ale nadto uprzedzonych nienawistnie przeciw narodowości polskiej, którą podać w pogardę a wreszcie doszczętnie wytępić uważali za wyrażną swą misję.

Występowali też ci przybysze wobec krajowców a mianowicie wobec szlachty z bezprzykładną niekiedy arogancją, okazywali na każdym kroku w dotkliwy sposób swą oficjalną, rzec można samowładczą wyższość, nie wahali się szydzić z narodowej dumy Polaków, z ich tradycyj historycznych, z ich boleści patryotycznej, zgoła ze wszystkich uczuć najszlachetniejszych. Szlachtę traktowali z po-

gardą i nie szczydzili jej najprzykrzejszych upokorzeń, a dorwawszy się władzy, nadużywali jej, jeżeli już nie wprost aktami samowoli, to przynajmniej zawziętą, drobnostkową ale systematyczną i wstrętną dokuczliwością.

Kto wie, jak przykra, jak trapiącą była ówczesna biurokratyczna maszynerya austriacka, a nie zapomni przytem, że aplikowano ją właśnie do społeczeństwa przyzwyczajonego od wieków do nadmiaru wolności, owszem do samowoli nawet niczem nieskrępowanej, ten łatwo wyobrazić sobie zdoła, jak nieznośnemi, jak dotkliwemi i upokarzającymi musiały być dla Polaków pierwsze oficjalne eksperymenta niemieckie! Cóż się dziać musiało dopiero, jeżeli eksperymenta te, już z samej natury swej przykre, zastosowywano z nienawistnym rygorem i z brutalną niekiedy bezwzględnością!...

Że tak jednak było w istocie w pierwszych dziesiątkach lat rządów austriackich w Galicji, tego mamy dowody nietylko w pamiętnikach społecznych, ale i w urzędowych źródłach, które przypadkowo zostały nam z owej pory. Już sam ów ciężki i niesłychanie skomplikowany aparat biurokratyczno-kancelaryjny plagą być musiał formalną dla szlachty polskiej. „Befehle, verordnungen, strafboty, vorladungi“ itd. — zalewały dworki szlacheckie, a pisane w niezrozumiałym języku niemieckim, odwołujące się do tysięcznych rygorów i niezliczo-

nych przepisów i paragrafów, nękały, trwożyły i do rozpaczyny niemal doprowadzały utrapionych ziemian.

Jakie było zachowanie się niemieckich urzędników wobec szlachty, o tem najwymowniej świadczy wyjątek z zażalenia pewnego anonima-szlachcica, które to zażalenie wysłane w r. 1789 do cesarza Józefa, ogromną sprawiło sensacyę i zbawienne wywołało dla Galicji skutki. W liście tym bezimiennym, o którym nieco dalej podamy obszerniejszą wiadomość, taki znajduje się ustęp, charakteryzujący ówczesnych urzędników niemieckich, a mianowicie tak zwanych krajskapitanów:

*„Capitanei Circulorum et alii officialistae, per
 „majorem partem ignobiles, abutendo § 29 Paten-
 „tialium ex 1782 die 22 Martii emanatarum, No-
 „biles Galicianos oretenus et in scripto contumelio-
 „sis excipiunt verbis, et arbitraliter enormibus, sicut
 „volunt, pecuniariis afficiunt poenis. Deus bone!
 „quod executiones per aureum nummum de die, per
 „duos Rhenenses passi fuimus! quantos sumptus
 „sistema urbariale ter et quater refactum a nobis
 „extorsit! Germani, servitiis Majestatis Vestrae in
 „Galiciam applicati, dum inter Nobiles veniunt, of-
 „ficio sibi ducunt: Polonos et sancita Reipublicae
 „Polonae irridere et in ludibrium vertere; dolor
 „Nobilibus eo sensibilior, quia nullus adhuc oblitus*

„*est, se ex Polono in Galicianum violenter transformatum exstitisse!*“ (11)*

Nic dziwnego, że w skutek takiego postępowania musiało przychodzić często do zająć między urzędnikami Niemcami a szlachtą, która nie miała jeszcze czasu odwyknąć od dawnej swobody. Przytoczymy kilka takich charakterystycznych przypadków, zachowanych w współczesnych pamiętnikach. Pan krajskapitan brzeżański np. rozesał był do wszystkich obywateli swego cyrkułu rozkaz, aby się na oznaczony dzień i godzinę stawili w urzędzie, a to pod rygorem aresztu i kajdan (*sic*).

*) Naczelnicy cyrkułów i inni urzędnicy, w przeważnej części nieszlachetnego urodzenia, nadużywając § 29 patentów 22 marca w r. 1782 wydanych, traktują ustnie i pisemnie szlachtę galicyjską zelżywemi słowami i arbitralnie, według własnej woli, skazują ją na ogromne kary pieniężne. Dobry Boże, ileż przebyliśmy egzekucyj po dukacie, po dwa reńskie na dzień! ile kosztów wydarł nam system urbaryalny po trzy i czterykroć przerabiany! Niemcy w urzędach W. Ces. Mości umieszczeni, gdy między szlachtę przyjdą, uważają sobie za obowiązek szydzić z Polaków i z praw Rzeczypospolitej polskiej i w śmiešność je obracać; boleść szlachty tem dotkliwsza, gdyż żaden dotąd nie zapomniał, że z Polaka w Galicjanina gwałtem go przemieniono.

Szlachta zjechała się punktualnie, a gdy naczekała się długo w przedpokoju, pojawił się nareszcie p. krajskapitan i zapytał:

— Alle da?

— Wszyscy — odpowiedzieli zgromadzeni.

— Czy zachowujecie przepisy cesarskie?

— Zachowujemy.

— Jedźcież sobie do domu! — odparł krótko cyrkułowy basza i odprawił szlachtę.

Opowiada to w pamiętniku swym Karpiński. Nie zawsze jednak przyjmowała szlachta tak obojętnie wyrządzone sobie upokorzenie. Obywatel jakiś z przemyskiej ziemi otrzymał w jednym z pierwszych lat okupacji austriackiej rozkaz po prostacku zredagowany, aby się natychmiast stawił przed krajskapitanem. Obrażony tonem cytacji szlachcic nie stanął, w skutek czego przyleciał do niego pan krajskapitan w własnej osobie i wobec licznie zgromadzonych gości złażał go i „szelmował“. Rozgniewany szlachcic kazał rozciągnąć pana krajskapitana i sto bizunów mu wyliczył.

Distrikts-direktor lwowski, Ferdinandi, o którym wspomina Karpiński, że był przedtem lokajem w Wiedniu, uderzył szlachcica pewnego biczem w własnym jego domu. Zelżony kazał Ferdinandego zamknąć na całą noc do chlewa, a na drugi dzień związanego odstawił do Lwowa.

„Schelm Polak“, „polnischer Baßpan“ itd., to były ulubione słowa niemieckich urzędników, i traktowali

też niemi sowicie, choć nie zawsze bezkarnie. Szlachcic, nazwiskiem Bobrowski, jadąc spotkał krajskapitana, a gdy mu nie ustąpił rychło z drogi, Niemiec poczęstował go podobnym komplementem. Bobrowski uniesiony gniewem porwał za strzelbę i wypalił do Niemca.

Głośny swego czasu z awanturniczej gwałtowności i z butnej bardzo fantazyi Józef hr. Gozdcki, znany z licznych zajęć burzliwych i swej wojny z starostą Kaniowskim, zakończonej formalnym traktatem pokojowym w miasteczku Glinianach, nienawidził z głębi serca niemieckich urzędników i tysiącne z niemi wyprawiał awantury, za które się później grzywnami ogromnemi opłacać musiał. Gozdcki postrachem był dla niemieckich oficyalistów; był to bowiem człowiek zapamiętałego animuszu, pan możny i bogaty, a co najważniejsza, sprzyjażniony z ówczesnym namiestnikiem hr. Brygido, który go jeszcze w Wiedniu poznał i polubił.

Gozdcki osiadłszy w „kraju zakordonowanym“, tj. w Galicji, rozpuścić musiał dworską milicję i ulubioną swoją szablę zanitować kazał przez ostrożność, jednakże często dawał się unieść porywczoci. Razu pewnego, gdy był u gubernatora hr. Brygido, począł mu przymawiać Guicciardi, następcę hr. Strassoldo na krajskapitaństwie lwowskim, szydząc sobie z niego, że siedzieć teraz musi spokojnie i nawet szabli nosić nie śmie. Obrażony Gozdcki odpowiedział, że na chłystków jak Guic-

ciardi i kij wystarczy. Gdy na to krajskapitan coś o areszcie przebąknął, porwał go Gozdzki za kołnierz i za drzwi z pokoju gubernatora wyrzucił. Hr. Brygido na samym początku sprzeczki wyszedł był umyślnie z pokoju, aby nie być świadkiem awantury. Guicciardi później nastawił na Gozdzkiego Niemców w teatrze, ale Gozdzki, siły olbrzymiej, poturbował srodze napastników i zwycięsko wyszedł z przeprawy.

Tenże sam Gozdzki zakazał był najsurowiej całej swojej służbie, aby doń nigdy żadnego urzędowego pisma nie dopuszczała, a gdy przez nieostrożność służby dostał mu się kiedy jaki „befehl cyrkularny, wpadał w gniew namiętny. Podatkę nigdy dobrowolnie nie płacił, władze musiały ściągać same przymusowo. Bardzo dowcipną sztukę wypłatał Gozdzki urzędnikowi dystryktu lwskiego, Niemcowi nazwiskiem Haan. Urzędnik przybywszy na komisję do Jaryczowa, rozłożył się wygodnie w pokojach, ubrał się w szlaf fajkę zapalił. Gozdzki kazał trzydziestom z służby poubierać się w szlafmyce, pozapał i do pokojów Niemca się udać. Haan gniew i groził, służba go naśladowała; Haan z drugiego pokoju, straż szlafmycowa z fajk szyła zaraz za nim. Dopiero gdy Niem szlafmycę i fajkę z ust wyjął, uczynił służba, kończąc tę pocieszną komedię na tem, postraszone Niemca, który na

brevis manu zadekretował był karę kilkudziesięciu dukatów, że go Gozdzki utopić w studni zamyśla. Przestraszony śmiertelnie Niemiec dał się niby wykraść namówionemu do tego żydkowi, a błądzącego przez zaułki zaaresztowali dworscy i jako nieznanego włóczęgę i o kradzież posądzanego władzy odstawili. Kosztował ten figiel Gozdzkiego drogo: kilkaset dukatów, kilkaset sagów drzewa i kilkaset korcy zboża poszło na prezenty; ale cała okoliczna szlachta nie posiadała się z uciechy. (12)

Dotkliwiej może jeszcze, niż pan Gozdzki awanturami, dokuczała Niemcom pani kasztelanowa Kossakowska swym niemiłosiernym dowcipem. Mnóstwo o tem anegdotek spotykamy w pamiętnikach współczesnych, a wiele ich jeszcze przechowało się nawet w żywej tradycji. Dość one są znane, abym je tu wszystkie miał powtarzać. Ona to jadąc ulicami Lwowa w karecie razem z gubernatorem Pergeniem dała żebrakowi polskiemu grosz a niemieckiemu dukata, a na zapytanie Pergena odpowiedziała, że uczyniła to dla tego, aby ująć sobie wcześniej względy Niemca, bo niezawodnie będzie jeszcze krajskapitanem. O niej to opowiadają, że gdy mieszkała w Stanisławowie a rekwirowano z jej lasu drzewo na szubienicę dla jakiegoś skazanego na śmierć żołnierza, odmówiła żądaniu, oświadczając, że na szubienicę dla biednego żołnierza żal jej drzewa, ale gdy będą wieszac cywilnych urzędników niemieckich, chętnie cały

swój las na ten cel daruje. Jej to w końcu przypisują słowa, wyrzeczone do cesarza Józefa:

— W Galicji nie ma papierni, a Wasza Ces. Mość tyle nam gałganów przysyłaś...

Z figlów płatanych urzędnikom niemieckim w pierwszych latach zaboru austriackiego, z awantur, któremi się szlachta za ich butę i arogancję mściła, wiele jeszcze utrzymało się było w tradycji szlacheckiej; dziś te szczegóły, mniej może ważne dla historyka, ale niezmiernie ciekawe dla powieściopisarza, utonęły w zapomnieniu.

Już sama zewnętrzna postać urzędowych przybyszów, ich sposób zachowania się, ich zwyczaje, ich strój nawet były dla szlachty niesmaczne lub śmieszne. Jakie wrażenie wywoływać musiał w staropolskim dworze taki krajskapitan niemiecki, ubrany w niebieski frak jedwabny, w żółtą kamizelkę i żółte porteczki, ufryzowany w pukle nakształt pistoletów, z których to luf pistoletowych wyglądały wsadzone tam goździki ponsowe! To był przecież typ elegancyi niemieckich urzędników. Strój tu opisany widział Niemcewicz na brzeżańskim krajskapitanie Gottschalku, gdy się tenże w Sieniawie przedstawiał Księżciu Jenerałowi ziem Podolskich.

Pociesniejszy jeszcze obrazek takiego krajshauptmana w pierwszych latach panowania austriackiego w Galicji, przechował nam się w dowcipnym bardzo wierszyku współczesnym Franciszka Kar-

pińskiego, którego pamiętnik, jak tu mimochodem zapisujemy, zawiera niektóre bardzo ciekawe rysy z fizyonomij ówczesnej Galicji. Oto ów obrazek p. krajshauptmana, schwycony z natury:

W polskiej bawiąc się krainie,
 Słodko każdy dzień przemienie,
 Czym był z równym, czym był z panem;
 Insza tu rzecz z *krajshauptmanem*.
 Ustąpcie! jedzie przez miasto
 Strojno, czubno, pętliczasto,
 Sama jejmość pełna sadła,
 Jakby naraz wołu zjadła,
 Tuż przy niej pociechy lube:
 Dwoje przy boku *szpicbube!*
 Wszelako z temi paniami,
 Często sobie radzim sami,
 Lecz w głowę zająć z temi pany,
 Zowią się memi *landsmany*,
 A gorsi są niż Tatary,
 Wrogi i worka i wiary,
 Lubią, gdy co kogo boli...
 Już ich czuję... *Tibi soli!*...

. Nie bez pewnej słuszności nazywa autor Sielaniek urzędników niemieckich „wrogami worka i wiary“. Worki szlacheckie nieraz bywały pastwą tych oficjalnych przybyszów. Działy się nadużycia krzyżące, nadużywano kontrybucyj, grzywn itd.,

jak to już z przytoczonych wyżej słów Anonima wnieść mogli czytelnicy. Praktykowały się nieraz zdzierstwa proste, maskowane powagą urzędu i rygorem prawa. Spotykamy mnóstwo śladów korupcyi. Znaczna część urzędników niemieckich składała się z ludzi nie bardzo skrupulatnych a chciwych, którzy pragnęli jak najprędzej się z bogacić wbrew przysłowiu: *In Polen ist nichts zu holen*. Że bardzo wielu urzędników nie przebiegało w środkach, o tem przekonywamy się nawet z aktów urzędowych, z pism zaciętych wrogów Polski. Kratter, osławiony autor *Schmähbriefów*, i Rohrer, przyznają sami, że wielu urzędników Niemców odznaczało się gorsząca demoralizacją, szulerką a nawet lichwą.

Ale nietylko cierpiał na tem mieszek nowych poddanych austriackich, szwankował przez nieuczciwość niektórych urzędników także worek rządowy. Jeden z pierwszych krajshauptmanów lwowskich, hr. Strasoldo, uciekł ze Lwowa popełniwszy znaczne przemieszczenie. Przypadkowo dostały nam się pod rękę źródła urzędowe do historyi tej malwersacyi. (13) Hr. Rudolf Strasoldo, o którym wspomina osławiony Casanova w swych pamiętnikach, został krajshauptmanem lwowskiego cyrkułu i defraudował około 20,000 złr. Pewnego pięknego poranku 1781 r. wyjechał sobie własną kareta z Lwowa niby na komisję i umknął za granicę państwa. Nie zapomniał jednak pożegnać się osobnym

listem z hr. Brigido, w którym to liście przedstawił się gubernatorowi jako niewinna ofiara kradzieży. Pisał, że pieniądze chował w piwnicy, z kądemu je podczas restauracyi domu skradziono, prosił nawet Brygidy, aby w razie wynalezienia złodziei, dano o tem znać bankierowi Blanc w Warszawie. Tymczasem nie znaleziono złodziei, a temniej p. krajshauptmana. Uciekł do Turcyi, gdzie przyjął Islam.

Takich wypadków dałoby się przytoczyć więcej. Rząd nie mógł obsadzić urzędów w Galicji ludźmi znanej rzetelności, musiał się tedy uciekać do bardzo wątpliwej zbieraniny, do indywiduów nikczemnych niekiedy antecedyj. To też ile było kategorylicznych egzystencyj w granicach dawnego imperyum rzymskiego, każda kompetowała o jakąś posadę urzędową w Galicji. Miało to być nowe Eldorado dla awanturników i włóczęgów, których w domu do niczego użyć nie można było. Na nieszczęście nie przebierano w kandydatach, którzy dorwawszy się władzy, klęską byli biednego kraju.

Sam cesarz Józef uznał w końcu potrzebę nakazania odpowiednim władzom, aby kierowali się nieco troskliwszym wyborem. Mam przed sobą komentarz cesarza Józefa, dodany do propozycyi mianowania hr. Wratisława i Guinigiego gubernialrathami we Lwowie. Komentarz ten z d. 15go kwietnia 1773 r. bardzo jest charakterystyczny i dla tego podaję go w oryginale niemieckim: (14)

„Wie Graf Wratislaw, der schon in K. Diensten war, und aus selben so zu sagen durchgegangen, sein Weib im Stich gelassen und im Reich bei dem Prinz von Zweibrücken den Stallmeister gemacht hat. — und Guinigi aus Amsterdam, der wohl alle Sprachen, ausgenommen die deutsche, polnische und lateinische innhaben wird, als Gubernialrätthe anders, als um eine Befoldung zu ziehen, die Zahl zu vermehren und andere noch irre zu machen, können angestellt werden, übersteiget meinen Begriff. Joseph“

Mimo tak nieprzychylniej opinii spotykamy przecież jednego z tych panów, a to właśnie Guiniego, między gubernialrathami we Lwowie!...

Przy takim składzie urzędników, cóż dziwnego, że zachodziły uciski, zdzierstwa i akta samowoli. Przyznawały to same najwyższe sfery rządowe, jak to poniżej obaczymy. Szlachta skarżyła się ciągle i natarczywie, ale bez skutku. Zaskarżeni urzędnicy tłumacząc się nie omieszkali oczerniać lu-

*) „Jakim sposobem hr. Wratislaw, który był już w ces. kr. służbie i rzec można z niej uciekł, żonę na koszu zostawił i w Rzeszy u księcia Dwumostów za koniuszego służył,— i Guinigi z Amsterdamu, który pewnie wszystkimi językami włada, z wyjątkiem niemieckiego, polskiego łacińskiego, jako radzcy gubernialni na co innego się zdąza, jak tylko na pobieranie pensyi, na powiększenie li by i bałamucenie innych, to przechodzi moje poję Józef.“

dności, rzucać szkaradnych potwarzy na cały charakter narodowy. Tak byli pewni siebie, że czynili to z otwartym cynizmem i w słowach najzłejwszych. Przytoczę tu jedną próbkę. Zaraz w r. 1773 podano kilka skarg na generała Richcourta, użalając się na ucisk i ciężkie rekwizycye potrzeb wojskowych.

Jenerał tłumacząc się z zarzutów, takimi uwagami kończy swą notę: „W ogóle zachodzi w polskich doniesieniach i skargach taki fałsz, takie „bezczelne kłamstwo (*unverschämte Lügneret*), że Polacy „nie mają nawet tyle honoru, aby się zarumienić, „gdy się którego z nich przekona o nieprawdzie. „Oprócz tego panuje tu fałsz i oszustwo (*Falschheit*, „*Betrug*) itd.“ Jenerał w samym końcu prosi, aby każdą skargę badać ściśle, mniema jednak, że rząd z góry może być przekonany, iż między stu żalzeniami nawet czterech nie ma słusznych, albowiem (cytujemy tu dosłownie): „Polaków nic nie „kosztują łzy, jeżeli chodzi o nadanie wiary fałszom, i naród ten, który zasłużył na pogardę, po przekonaniu go o fałszu, nawet rumienić się nie umie od wstydu.“ (*daß Thranen zur Bestättigung ihrer Unwahrheiten, dieser in meinem Sinne bis zur Verachtung gebiethenen Nation wahrlich wenig kosten, und sie nicht einmal bei Überzeugung schamroth darüber werden...*) (15)

Czegoż się można było spodziewać po funkcyjaryuszach, ziejących taką nienawiścią ku ludności, którą władzy ich oddano!... Zrażona bezskuteczno-

ścią swych zażaleń, szlachta w końcu przestała się skarżyć. Rząd niby dbał o to, aby wiedzieć, co dolega jego nowym poddanym, ale ich życzeń i skarg nie uwzględniał. Po cyrkułach odbywały się tak zwane *interrogatoria*, na których zgromadzonej szlachcie zadawano rozmaite pytania. Mam przed sobą protokół takich interrogatoriów, odbywanych w grudniu r. 1783 przez krajshauptmana tarnowskiego Philipitza. Znalazłem je w *Silva rerum* z tego czasu, pod tytułem opiewającym: „*Interrogatoria Capitanei Circuli Tarnoviensis de Philipitz data Dominiis et responsum datum a Domino Lipinki in visitatione circulari, 1783, Decembr.*“ (16)

Interrogatoria te składają się z 28 pytań, na które obok umieszczone są odpowiedzi pytanego dominium. Przeważna część tych pytań jest natury ekonomicznej; trzy pierwsze jednak jako dość charakterystyczne przytaczam:

1. Zapytanie: Jeżeli obywatele przeciw dawniejszych Rzeczypospolitej czasów teraz lepiej lub mizerniej się mają i z jakich przyczyn?

Odpowiedź: *Ad 1mum. Incolae Galiciani generaliter sumpti melius abundabant in corpore Reipublicae, nam nec tantis dationibus obruti nec monopolia practicabant, adeoque inter pauperes et rusticos commercium Tabaci multum ad eorum alimenta profuit.* (Co do 1go. Mieszkańcy Galicji w ogóle lepiej się mieli za Rzeczypospolitej, gdyż ani takimi podatkami

nie byli obciążeni, ani nie mieli monopolów, a handel tytoniu przyczyniał się wiele do wyżywienia ubogich i chłopów).

2. Zapytanie: Cóż tymże obywatelom w teraźniejszym panowaniu najprzykrzejszym jest?

Odpowiedź: *Ad 2dum. Tria: 1o: Continuae immutationes et nihil quidquam stabile. 2do: Continuae et assiduae scripturae et relationes, quae avellunt ab oeconomia et commercio. 3tio: Continuae executiones non modo pro debitis dationibus summo Aerario, verum etiam pro non facta relatione et similibus.* (Co do 2go. Trzy rzeczy: Najprzód, ustawiczne zmiany i nic nigdy stałego. Powtórę, nieustanne i konieczne pisaniny i raporta, które odrywają od gospodarstwa i handlu. Potrzebie, ciągłe egzekucye nie tylko za należące się podatki skarbowe ale nawet za niezdane raporta, i tym podobne.)

3. Zapytanie: Co im do uszcześliwienia większego braknie?

Odpowiedź: *Ad 3tium. Pax inter subditos ut cohibeantur a fervosis rixis et circulatio pecuniae.* (Co do 3go. Spokój między poddanymi, aby im wzbrowione były kłótnie, i obieg pieniędzy).

Oczywiście skargi podobne przebrzmiewały bez śladu. Tymczasem Niemcy dokuczali do żywego a szlachta nie mając innego sposobu, folgowała swej niechęci jak mogła. Pojawiało się mnóstwo pamfletików na niemieckich urzędników, naturalnie

w manuskrypcie tylko. Puszczano w świat uszczypliwe wierszyki, które w odpisach krążyły od dworu do dworu i które szlachcic zaciągał sobie do raptularza. Z takiego to współczesnego raptularza wypisuję poniższy zabawny wierszyk, który dosadnie maluje, jakiej opinii u polskiej ludności używali niemieccy urzędnicy. Wierszyk ten tak opiewa:

Kilkadziesiąt spędziwszy lat w całej osnowie
 Zuzanna zakonnica za furką w Tarnowie,
 Gdy jej cesarski dekret już furkę otwiera,
 Z żalu, płaczu, lamentów, nieboga umiera.
 Cieszyła się jej dusza, jak zwyczajnie bywa,
 Po żywocie pobożnym nieba się spodziewa;
 Idzie więc chwałąc Boga przed niebieskie wrota,
 Pobożność przewodnikiem była jej i cnota.
 Więc przyszedłszy do furty kołace i tłucze,
 Święty Piotr jej powiada: „U cesarza klucze!“
 Ta mu swoje zasługi liczy z wszelkiej miary,
 Wyrzał przecież Piotr, wzięwszy na nos okulary,
 „Nie wnijdziesz tu do Nieba“ znowu jej powtarza,
 „Ja cię puścić nie mogę, klucze u cesarza!“
 W płacz nieszczęsna, zaczyna biedzić się i smucić,
 Nie wie sama, na którą stronę ma się zwrócić,
 Żal i boleść ją szarpie, i rozpacz zaciekle:
 „Wziął klucz cesarz od nieba, więc pójdę do piekła!“
 Doszła też za dni kilka do piekielnej bramy...
 Puka, krzyczy, kołace, z uprzykrzeniem woła;
 Nadaremnie, nikt z piekła nie wychodzi zgoła!

Nareszcie dla spoczynku usiadła na ławie,
 Aż wyszedł przecie dyabeł w kulawej postawie;
 Więc go Zuzanna łaje, że późno przychodzi.
 Przepraszając ją dyabeł, ekuzę wywodzi:
 „Daruj! nie mam kolegów, wszędzie próżne ławy,
 „W całym piekle sam jeden ja dyabeł kulawy,
 „A jeżeliś ciekawa, gdzie są? czytaj z listów,
 „Już wszystkich cesarz wybrał na oficyalistów;
 „Ciężką ja tu mam pracę, przyjąć cię nie mogę,
 „Żegnam cię, idźże sobie, w którą-li chcesz drogę...”

Spotyka się także w *Silva rerum* i zapiskach szlacheckich bardzo dowcipne niekiedy katalogi wszystkich urzędników, z których każdy ma obok swego imienia jakąś dewizę łacińską, charakteryzującą go lakonicznie ale dosadnie. Miałem pod ręką taki rejestrzyk konsyliarzów trybunału szlacheckiego pod tytułem: *Tribunalia Galliciae an 1784*. Wypisuje tu z niego kilka ucinków:

Kr.....— *Mundus vult decipi, ergo decipiatur.*

Bo.....— *Nunquam satis.*

Feder — *Caput vacuum stomachus pinguis.*

Schwarz — *Porum scribit, multum bibit...*

Legneo — *Haec mea patria, non ubi nascor sed ubi pascor.*

Nic jednak pociesniejszego nad króciutkie satyryczne komentarzyki, które dodawano do drukowanych pochwał na cześć jakiego niemieckiego dygnitarza. Ile razy przybyła do kraju jakaś wyż-

sza figura z Wiednia, pojawiał się zawsze jakiś drukowany panegiryk, który ją i jej zasługi pod firmament wynosił. Była to stara nawyczka panegiryczna, tym razem bardziej wstrętna niż kiedykolwiek. Ten lub ów szlachcic otrzymawszy taki świstek pochwalny drukowany, dopisywał na drugiej stronie wierszem lub prozą swoją uwagę, zazwyczaj bardzo dosadną i bardzo niegrzeczną. W raptularzu jednym z owych czasów znalazłem dwukartkowy panegiryk, drukowany w Przemyślu na cześć konsyliarza nadwornego Fr. J. de Kees który przybył do Galicji celem uregulowania sądownictwa. W panegiryku tym wielbiony jest p. Kees heksametrami łacińskimi jako wzór jeniusza, cnoty i wielkości — u dołu jednak na pozostałym próżnym miejscu dopisał sobie szlachcic następujący czterowierszyk:

Przyjechał pan de Kees,
Witałże go pies;
Widział nieraz Lwów
Więcej takich kpów...

Przejdę teraz do kilku szczegółów z tego długiego, upornego procesu, który dopiero w naszych czasach i to właśnie w ostatnich dwóch latach rozstrzygniętym został na korzyść kraju, tj. do sprawy urzędowego języka. Zaraz w pierwszych dniach objęcia kraju rząd powziął decyzję obsadzenia

wszystkich miejsc Niemcami i prowadzenia spraw urzędowych w początku w łacińskim i niemieckim, później wyłącznie w niemieckim języku. Wprawdzie nie tyle przez wzgląd na potrzebę kraju, ile na własną wygodę i celem uniknięcia tysiącznych nieporozumień i bałamuctw, postanowiono, aby urzędy egzekucyjne udzielane były Polakom, *caeteris paribus* z Niemcami, jednakże i ten konieczny środek nie został wszędzie i jak należy wykonany.

Za regułę pod tym względem służyły trzy punkta instrukcyi, danej wyższym urzędnikom wysłanym do objęcia zabranego kraju. Punkt 33 tej instrukcyi opiewa: „Przy obsadzeniu urzędów, w których chodzi tylko o egzekucye, ma być teraz jak i nadal dawane pierwszeństwo krajowcom (*denen Nationalen*) przed Niemcami *caeteris paribus*.“ Punkt 61 opiewa: „Na naczelników cyrkularnych wybierać należy ile możności zdolnych i uczciwych ludzi, przyczem użyćby można Czechów, Szlązaków i takich Węgrów, którzy po słowacku mówią, gdyż i tak już w każdym cyrkule jeden krajowiec umieszczonym będzie. W tym celu czesko-austryacka i węgierska kancelarya nadworna proponowaćby mogła swe indywidua.“ Punkt 67 instrukcyi stanowi: „Wszystko traktowanem być ma w języku łacińskim i niemieckim, a wszyscy, przyjęci do służby ces. kr. muszą *sub conditione sine qua non* przebrać się po francusku.“ (17)

Szlachta galicyjska, skoro się tylko doczekała

instytucji Stanów, korporacji bez żadnych prerogatyw, której wolno było tylko pokornie prosić, poczęła rozmaitemi czasy upraszać o obsadzenie posad urzędowych krajowcami. Mamy wskazówki, że gubernator hrabia Brygido, jak w innych sprawach tak i w tej popierał po części żądania kraju. Odbywały się nawet w tym celu konferencje między delegatami stanów a gubernatorem, ale wszystko to mijało bez najmniejszego rezultatu i zakrawało chyba na komedję.

Z tych prośb i rokowań o urzędników krajowców został nam jeden ciekawy szczegół. Jestto list bezimienny do jednego z ówczesnych magnatów polskich, którego posadzano, że na jednej z takich narad jako delegat Stanów sprzeciwiał się żądanom kraju, zamiast ich bronić. Nazwiska magnata nie podaję, należy ono bowiem do rodziny znanej z wysokiej zacności, niesplamionej niczem w ostatnich latach nieszczęsnych Rzeczypospolitej, a list jako bezimienny nie daje oskarżeniu gwarancji prawdy. Mimo to wszystko samaż osnowa listu jest bardzo ciekawym obrazem ówczesnego usposobienia kraju i jako rys charakterystyczny owych czasów nie może być tu pominięta. Oto jak list ten bezimienny opiewa:

List podrzucony JWielm. Wojewodzie*
die 31 Dec. 1783.

„To co piszę do JWMPana, nie pochodzi
„pewne z parcjalności ani osobistej ku r

„niechęci, gdyż upewnić JW Pana mogę, iż Go
 „anim znał, anim Go widział. Krzywda, którąś
 „Wac Pan podłością zdania swego sobie i ziom-
 „kom uczynił, żywo mnie obesza. Nie mogę
 „przewieść na sobie, żebym Mu nie wyrzucił
 „postępu, który oburza każdego szlachetnie
 „myślącego Polaka. Już rozeszła się wieść po
 „krajach, iż gdy Cesarz J Mość chcąc okazać
 „ufność swą i szacunek dla obywatelów Galicji
 „i Lodomerji na urzędach samych tylko chciał
 „mieć Polaków, JW Pan na sesyi zgromadzo-
 „nych Stanów z pobudek nie wiem czy podłości
 „czy zysku, nie wstydziłeś się proponować, że-
 „by choć połowa przynajmniej z zagranicznych
 „była złożona.

„Musi JW Panu bardzo mało być znajoma
 „zdatność współobywatelów i ich geniusz, kie-
 „dy ich tak niesposobnymi rozumiesz, albo co
 „prędzej, nadto ich podobno podług siebie są-
 „dzisz. Bądź co chce, nic człowieka wymówić
 „nie może, ani go od powierzchownej słońić
 „nienawiści, kiedy siebie i kraj swój upadłać
 „waży się. Bo jeżeli przez nieszczęśliwe losów
 „obroty, Rzeczpospolita jest uciśnioną, jeżeli
 „wiele jej prowincyj poszło pod jarzmo, jeżeli
 „obraz tyłu krzywd w umyśle prawdziwego Po-
 „laka zawsze przytomny, zasmuca go i może
 „wewnętrznie upokarza, nie masz nieszczęścia,
 „któreby go przywieść mogło do podlenia się

„i zapomnienia, co sobie winien; delikatność
 „jego i rozum potrafią zgodzić. Czucie powszech-
 „nej niewoli, potrzeby nawet ulegania z sza-
 „cunkiem, każdy szlachetnie myślący człowiek
 „mieć powinien dla siebie i dla kraju, którego
 „jest członkiem, i od którego nie oddalając się
 „w żadnym razie, zwycięzcę nawet przymusi,
 „iż go będzie szanować i ubolewać nad nim
 „będzie.

„Chociaż senator, czytałeś może JW Pan Hi-
 „storyę Rzymską, wiesz, kiedy Rzymianie pod-
 „bili kraj cnotami, męztwem i naukami wsła-
 „wiony, zwycięzcy szanowali Greków, bo wi-
 „dzieli że w upadku zachowali stałość i umysł
 „szlachetny. Nie miałaś podobno JW Pan tego
 „przykładu przed oczyma, gdyś szedł na sesję
 „Stanów, ani też wzbudził projekt Jego podo-
 „bnych admiracyj i szacunku sentymentów w
 „gubernatorze Brygidzie, gdy się wzdrygnął na
 „niego i odrzucił go z wzgardą. Dwojako więc
 „jesteś JW Pan skarany, raz żeś się wydał z ha-
 „niebnem swem zdaniem, drugi raz, żeś go
 „nieprzyjętem widział. Ach! jeźli JW Pan masz
 „cokolwiek czułości i dbania o swoją sławę, a
 „wiesz, jaką opinię sprawił w powszechności
 „dla niego ten ostatni postępek, żałować powi-
 „nienes, żeś dniem nie umarł wprzód, nimes
 „się go dopuścił. Zaniósłbys przynajmniej do
 „grobu reputacyę dobrego człowieka, który

„umiał przesadzać Boże drzewko, szczepić śliwki, morele, który ani nic złego, ani nic dobrego nie uczynił; dziś wmięszawszy się w większej wagi interesa, pokazałeś, że masz równie niedobre serce, jak niedołyżny rozum.

„Jestem bez najmniejszego szacunku dla JW.
„Pana. N. N.“

Prośby Stanów o reorganizację urzędów w Galicji i o powierzenie ich krajowcom nie ustawały, a roku 1790 podano znowu obszerny memoriał w tej sprawie do rządu. (18) Memoriał ten Stanów datowany 19go sierpnia 1790 r. a podpisany przez księcia Stanisława Jabłonowskiego, Mikołaja Potockiego, Józefa Maks. Ossolińskiego, Jana Bąkowskiego i Jana Batowskiego jest ciekawym aktem z tego stuletniego procesu o prawa kraju, który dopiero dziś rozstrzygać się poczyna. W memoriale zawiera się cały plan przyszłej administracyi Galicyi, jej praw konstytucyjnych, parlamentarnych itd. Jak dalece znieawidzone były ówczesne urzęda, jakim wstrętem już same ich nazwy przejmowało szlachtę, dowodzi najlepiej następujący ustęp memoriału: „... *Que quoique dans la réalité le nom ne fasse rien à la chose, que cependant par indulgence pour l'opinion de ces peuples, et pour empêcher, que les noms odieux ne rappellent pas des maux passés, V. M. daigne casser le nom des cercles justement abhorré dans le pays.*“

Memoryał ten, znany także z polemiki Krattera, drukowanej pod tyt. *Magna charta libertatum*. (19) nie osiągnął najmniejszego rezultatu, choć nie można powiedzieć, aby nie zastanawiano się nad nim w Wiedniu. Przeciwnie obszernie nad nim radzono i sążniste spisywano protokoły. Dostała nam się pod rękę kopia protokołu, spisane go w sprawie tego memoriału przez wyznaczoną ku temu komisję. Komisya ta odbywała się w Wiedniu dnia 21. i 28. stycznia r. 1791, a złożoną była z następujących członków: z Arcyksięcia Franciszka jako prezesa i z asesorów: hr. Kolowratha, Kressla, hr. Brigido, hr. Ugarthe, Kollera, Haana, Summeraua i hr. Oddonela jako referenta.

Wielce to ciekawy dokument urzędowy. (20) Zdanie wypowiedziane w nim o urzędnikach niemieckich w Galicji potwierdza, jak to ujrzymy, prawie wszystko, co o nich niekorzystnego mówili sami Polacy. Dalej w dokumencie tym rząd wypowiada całkiem stanowczo i otwarcie swe zamiary co do Galicji, zamiary opierające się na zasadzie bezwzględnego, doszczętnego wynarodowienia. Podaję z tego aktu, którego objętość jest bardzo znaczna, dwa najciekawsze wyjątki:

Zastanawiając się nad skargami na cyrkuły, Komisya uznała, że nazwy ich zmieniać nie potrzeba. „W samejże jednak rzeczy — mówi dalej protokół — komisya nadworna nie tai tego wcale, że skargi ludności na urzęda cyrkularne mają pewną

podstawę i dla swej powszechności na uwzględnienie zasługują. Już same pierwotne, koniecznością spowodowane obsadzenie tych urzędów zbierają ludźmi, którzy nigdzie indziej nie mieli widoków, a z których wielu zupełnie niegodnych było swego urzędu (*die nothgedrungene Besetzung dieser Aemter mit zusammengekrachten Menschen, die nirgends eine bessere Aussicht wussten und worunter viele ihren Aemtern vorzustehen in keinem Betracht würdig waren*), wywołało najwstrętniejsze wrażenie, którego późniejsze usiłowania wygładzić nie zdołały.“

„W naturze urzędów cyrkularnych — są dalsze słowa protokołu — leży zresztą usposobieniu narodowemu wprost przeciwna, prawie nieograniczona władza; władza ta przelewe się często z wyższych urzędników na najniższych, a każdy z nich może mieszkańców swego cyrkułu samowolnie dekretami gnębić lub drażnić w niezliczone sposoby. Rekurs do gubernium jest trudną sprawą; fakt, na który zachodzi skarga, pozostaje często niewyjaśnionym, gdyż wyjaśnienie żądane być może tylko od tego urzędnika, który stał się właśnie powodem zażalenia. Nieprawdopodobieństwo skutku i obawa, że się daremnie narazić można, sprawiają, że mieszkańcy znoszą mniejsze krzywdy, aby się na większe nie wystawić. Najdrobniejsze spory prawne rozstrzygają się przez sąd osobny: w cyrkulach tymczasem polega wszystko na decyzji jednego człowieka, i to często takiego, który się tylko

przez przesadną surowość, pod nazwą gorliwości służbowej, wdarł na swoją posadę; jednym słowem: samowola jest najważniejszą przywarą cyrkularnych urzędów. Samowola zaś taka, jeżeli wszędzieby raziła, to w takim kraju, jak Galicja, najgorsze sprawić musi wrażenie, zwłaszcza, gdy się do tego przyczyni z jednej strony wspomnienie dawniejszych swobód polskich, z drugiej zaś strony uwaga, że ci, w których rękę spoczywa władza wykonawcza, po największej części są cudzoziemcami.“

Aby temu zaradzić, komisya nadworna proponuje zrobić niektóre małe ustępstwa, a mianowicie ograniczyć władzę cyrkulów przez dodanie im asesorów. Urząd cyrkularny składałby się z naczelnika, 6 asesorów i fiskala. Trzech asesorów i fiskala mianowałoby namiestnictwo, trzech innych zastępców asesorów proponowałyby stany. Projekt ten nie został nigdy wykonany; uchwały komisji cofnięte zostały przez cesarza Leopolda, a to, jak później zobaczymy, z ciekawych bardzo przyczyn politycznych.

Zaprowadzenie języka polskiego w urzędach, którego się w pomienionym memoryale domagały Stany, odrzucono stanowczo. Odmowę tę umotywowowała komisya zanadto ciekawemi, zanadto szczeremi uwagami, abym ich tu nie miał przytoczyć.

„Szlachta polska — wyraża się cytowany już u „góry protokół obrad komisji nadwornej — klasa „wynosząca 30.000 dusz, żywi do ojczyzny swej „Rzeczypospolitej, od której oddzielono ją przed „laty 18, przywiązanie szkodliwe interesom monar- „chii. Dopóki trwać będzie to przywiązanie, dopóty „Galicja pozostanie odrębną częścią całego państwa „i nie przyczyni się nigdy do jej siły i potęgi w „stosunku swych indywidualnych zasobów; można „nawet przypuszczać wcale prawdopodobny zbieg „okoliczności, wśród których kłopotliwe posiadanie „(der präfixe Besitz) tego kraju przysporzyć może wię- „cej szkody niż pożytku, a przy obronie państwa „sprawi raczej dywersję niż pomnożenie siły. Ile- „kroć Austria zawikłana będzie w wojnę, zwa- „szcza taką, do której wiązać się będą interesa Pol- „ski, nie będzie można liczyć na usposobienie szla- „chty galicyjskiej, osobliwie wyższej, jak to się już „w ostatnich czasach wyraźnie pokazało.“

„Śledząc za źródłami tego usposobienia — cią- „gnie dalej protokół — znajdujemy je po części w „nienawiści, które ściągnęły na siebie minione rzą- „dy, po części w naturalnych łącznikach między Ga- „licją a Polską, któremi to łącznikami są wspólne „obyczaje, zwyczaje, mowa, i uprzedzenia. Nie- „chęć galicyjskiej szlachty ku austriackim rządóm „da się tedy według swych przyczyn podzielić nie- „jako na sztuczną i naturalną. Pierwsza po- „wstała z szeregu samowolnych rozporządzeń, które

„podwójnie dotkliwie dały się uczuć tej klasie obywatelskiej nieprzywykłej do posłuszeństwa, wyobrażającej sobie pod wolnością samowolę niektórych a nieograniczone poddaństwo wszystkich innych... Druga tj. nienawiść naturalna, opiera się na stosunkach, które w naturze rzeczy leżą, a których najłagodniejszy nawet rząd nie byłby usunął, a nawet i w przyszłości nigdy nie usunie.

„Dopóki Galicjanin uważać się będzie za Polaka (a uważać się będzie zań dopóty, dopóki nie zbędzie się swego charakteru narodowego), ja trzyć go i niezadowoleniem przejmować będzie wszelkie porównanie między jego stanem a stanem tych, którzy żyją pod rządami Rzeczypospolitej, a których on za swych szczęśliwych „ziomków uważa. Nic nie zdoła mu wynagrodzić utraty władzy prawodawczej i nieograniczonej zwierzchności nad swymi poddanymi. Takie zasady przechodzić będą z ojców na synów, a skoro wypadki okażą możliwość ponownego złączenia się z Rzeczpospolitą, obudzi się do tego zaraz chęć w ludności.

„Prawdziwy zatem interes austriackiej monarchji polega na tem: aby naród ten powoli w ludność niemiecką przekształcić, jego obyczaje, sposób myślenia, uprzedzenia zmienić, jednym słowem: aby go wynarodowić (denationalistiren). Tylko zaprowadzenie różnicy w o-

„byczajach, zwyczajach, w mowie i wychowaniu między Galicją a Polską — będzie najpe-
 „wniejszą rękojmią przeciw życzeniu powrotu do
 „Rzeczypospolitej i przeciw niechęci szlachty ku
 „austriackiej monarchyi.

„Im mniej sobie tę prawdę tają deputowani Sta-
 „nów, tem gwałtowniej opierają się jej następ-
 „stwom; ztąd owo żywe domaganie się, aby wszy-
 „skich niemieckich urzędników wydalić z kraju,
 „mimo, że niemożliwość zastąpienia ich choćby na
 „pół wykształconymi krajowcami jest oczywistą;
 „ztąd owo życzenie, aby zniesionym został język
 „niemiecki, aby kierownictwo wychowania powie-
 „rzonem zostało Stanom, itd.; żądania, które da-
 „żą jedynie do ubezpieczenia charakteru narodo-
 „wego przeciw wszelkim wypadkom, nawet prze-
 „ciw niepowstrzymanym skutkom czasu.

„Komisya nadworna daleką jest od tego — koń-
 „czą się te uwagi — aby pochwałać miała ryczał-
 „tem wszystkie środki, za pomocą których w u-
 „płynionym lat dziesiątku usiłowano bez wszelkich
 „przygotowań i nagle przekształcić Galicyan w Cze-
 „chów lub Austryaków. Środki te nietylko nie do-
 „pomogły zamiarom, ale im wprost szkodziły, a
 „smutne poczucie owego coraz wzrastającego nie-
 „szczęścia wzmagają tylko miłość Galicyan do
 „Polski, czego aż zanadto przekonywającym dowo-
 „dem było zachowanie się poddanych wspólnych
 „(*sujets mixtes*) w Warszawie. Takie ogniwa nie

„dadzą się przemocą zerwać, trzeba je powoli roz-
„wiązać...”

Już z tych ogólnych uwag domyśleć się można, że komisya nadworna przeszła do porządku* dziennego nad żadaniami Stanów i żadnych ustępstw dla Galicji nie proponowała. Referat jej niepomyślny, bo wprost odmowny, przedłożony został do sankcyi cesarskiej. Tymczasem w Rzeczypospolitej Polskiej ważne zaszły wypadki. Konstytucya 3. maja wprowadziła w zdumienie i pewną trwogę rząd wiedeński. Pod wrażeniem tych donośnych reform politycznych i społecznych w Polsce, cesarz Leopold odrzucił referat i nakazał powtórnie, wziąć pod obrady memoriał Stanów, „albowiem — te są słowa *Resolutionis Cæsareæ* z d. 3. sierpnia 1791 r. — w czasie, gdy ten protokół przedłożonym „mi został do rezolucyi, zdarzyła się w sąsiednim „Królestwie Polskiem uwagi godna okoliczność (der „merkwürdige Umstand), że stanowi włościańskiemu i mieszczańskiemu bardzo znaczne i powabne (reizend „ustępstwa częścią już przyznano, częścią zaś „mianowicie chłopom, jak słychać, na przyszłość „jeszcze większe ulżenia i prawa przyobiecano...”

Niestety, w trzy lata później nastąpiła katastrofa ostatniego podziału Polski. Z wymazaniem z rządu państw samoistnych przestał rzeczniczo liczyć się z ludnością Galicji, do go przedtem istniejąca Rzeczpospolita przestawała. Dopóki jeszcze Austria miała

czypospolitej sąsiadkę samoistną, której siły społecznie mogły lub przynajmniej zaważyć znacznie w razie jakichś zawiślań zewnętrznych, dopóty z pewnej obawy rząd udawał przynajmniej chęć przyniesienia pewnych ulg i ustępstw Galicji.

Z upadkiem Polski nastały dla prowincyi tej czasy jeszcze surowszej bezwzględności. Sto lat dopiero trzeba było, aby rząd przekonał się, że idea narodowości polskiej stłumić się nie da, że wszelkie experymenta germanizacyjne pozostaną płonne, i że uznanie praw ludności polskiej warunkiem jest niezbędnym potęgi samegoż austriackiego państwa. Toż przebiegłszy myślą owe sto lat prób dotkliwych, przez które przechodzić musiała nasza prowincya, z podwójną otuchą i wzmocnioną wiarą w żywotność narodową spoglądać możemy na dzisiejsze, tak niedawne uznanie naszych praw przyrodzonych.

Podczas gdy prowincya nasza pozostała wierną narodowości i tradycjom ojczystym, i bardziej może niż kiedykolwiek ziemią jest polską — synowie i wnukowie tych właśnie funkcjonaryuszów rządowych, których misją było przemienić Galicję w kraj niemiecki, utracili narodowość swoją pierwotną i utonęli w żywiole polskim. Dotknawszy tej kwestyi, pozwalam sobie na zakończenie tego rozdziału powtórzyć słowa, któremi przed kilku laty zakończyłem obszerniejszy utwór, osnuty na pierwszych latach istnienia Galicji:

„Z Galicji, co miała być szkołą niemiecką dla Polaków, była raczej szkoła polska dla Niemców. Gdzie są synowie i wnukowie tych, co przyszlę tę część Polski tłumaczyć na niemieckie? Szukajcie ich w rzędzie gorliwych patryotów, w spisie więźniów, na liście poległych na pobojuwiskach r. 1831. Ileż tam imion, znanych z urzędowej historyi pierwszych lat Galicyi!

„Ktoż policzy wszystkich Van Royów, Reitzenheimów, Mansdorffów, Ostermanów, Weberów, Rosenbergów, Tilsenów, Grossów, itd. — co walką w szeregach polskich zadali kłam systemowi germanizacyi?... A przecież gdy zagładniemy do urzędowych aktów, stanowiących historyę pierwszych lat rządów austryackich w Galicji, znajdziemy imiona te same wcale w innym obozie...

„Galicyskość miała być łagodnem przejściem z polskości do niemiecczyzny.. Dla trzech pokoleń tego kraju trzy miały być stopnie: Polacy — Galicjanie — Niemcy. Jakoż „galicyjski“ żywioł pozostał przejściem, ale w odwrotnem znaczeniu. Pokazało się, że z Niemców Galicjanie, a z Galicjan Polacy...”

JOZEFINIZM.



Po pierwszym podziale Polski mieszkańcy dzisiejszej Galicyi pocieszali się wśród tak bolesnej i straszliwej katastrofy nadzieją, że rząd, na którego najwyższem czele znajdowała się cesarzowa Marya Teresa, pani słynna z pobożności i bogobojnych przekonań, pamiętać będzie o złagodzeniu niedoli prowincyi, oderwanej od ojczyznoego organizmu. Niestety! nadzieja ta wkrótce okazała się płonną. Nowi poddani państwa austriackiego spotkali się odrazu z całym rygorem absolutyzmu, z prześladowaniem swej narodowości, co więcej: z stałym, nieubłaganym systematem wynarodowienia.

Do politycznego rozczarowania przybyło także smutne rozczarowanie pod względem religijnym. W państwie katolickiem, pod berłem pobożnej monarchini, spodziewano się poszanowania katolickiej religii i instytucyj kościelnych. Przyszły tak zwane „jozefińskie czasy“ i w przykry sposób za- dały kłam tym oczekiwaniom! Ów „jozefinizm“, który podziśdzień jeszcze liberałom wiedeńskim służy za ideał, do którego w antireligijnych swych

stąpieniach lubią się oni odwoływać, jako do torycznego wyrazu swych dążeń i życzeń — ów "ozefinizm", mówimy, zawiera dla nas Polaków wspomnienia ciężkich prób, dotkliwych klęsk, największych upokorzeń, doznanych przez te ziemie dawnej Polski, które się od stu lat Galicją zowią.

Religijne czyli raczej antireligijne eksperymenty jozefińskiej epoki, jakkolwiek w swoim czasie dały powód do słusznej boleści, zgorzienia i oburzenia, rozbiły się o zdrowy zmysł moralny polskiego społeczeństwa, i nie zdołały osłabić katolickich tradycyji narodu, u którego tradycye te wiązały się z wspomnieniem najświetniejszych chwil przeszłości... Między samymi Polakami w Galicyi jozefinizm bardzo mało znalazł zwolenników a mniej jeszcze narzędzi; w duchowieństwie polkiem spotykał on dzielny opór, o ile takowy wobec abstraktyzmu ówczesnych rządów był możliwym. W celu służyć duchownymi obcej narodowości. Tak apostołów jozefińskich w duchownej sukience w Galicyi nie mało. Byli to najczęściej mnisi rzyżłamawczy śluby i uciekłszy z swych krajów otrzymywali natychmiast protekcyę i nawet katedry nauczycielskie w Galicyi. Te postolem był profesor teologii przy lwowskiej wiersytecie, osławiony exkapucyn Fess' niedługo jednak popisywał się przed

seminaryjską swemi nowemi teologicznemi odkryciami, gdyż niebawem uciekł i ze Lwowa. (22)

Charakterystycznym to bardzo jest objawem, że ile razy chodziło o stłumienie polskiej idei narodowej, o zatarcie tradycy naszych historycznych — rządy rozbiorcze zawsze zwracały się z całą srogością przeciw szlachcie i przeciw duchowieństwu. Widocznie w tych to dwóch żywiołach społeczeństwa naszego upatrywały obce rządy dwa główne i najsilniejsze czynniki narodowego życia. W chwili, kiedy Polska stała się ofiarą rozbioru, po za szlachtą i kościołem rzec można... nie było Polski. Obecnie przybywa nam żywioł trzeci, żywioł ludu, którego udział w dziele odrodzenia Polski da Bóg wzrośnie w miarę jego oświaty i moralnego ocknięcia. Dopóki jednak lud pozostanie masą ciemną i bierną — w obu wspomnionych żywiołach znajduje idea narodowości i tradycyi historycznej najdzielniejszą swoją dźwignię.

Wie o tem dobrze Moskwa, i dla tego najsrozsze swe ciosy wymierza przeciw szlachcie i kościołowi. Wiedzieli o tem politycy austriaccy, i dla tego szlachta i duchowieństwo pierwszym były przedmiotem rządowych represyj. Dopiero stu lat potrzeba było, aby Austria się przekonała, że system wynarodowienia nie da się przeprowadzić, że idea oparta na tysiącletnich świetnych dziejach i na ojczystej cywilizacyi, nie da się stłumić środkami ludzkimi.

Skoro tylko po ogłoszeniu tak zwanego dykacyjnego patentu przybył do naszej pierwszej komisarzy cesarski, hr. Perggen. przywiózł z sobą osobne, specjalne instrul do duchowieństwa. Jakoż duchowieństwo w Galicji pierwsze padło ofiarą reform anty-ko-jozefińskich. Zaraz w najpierwszych swych wyzdaniach o świeżo objętym kraju wspomni Perggen o duchowieństwie i o środkach, jakie w nim użył. (23) Była to jedna z najpierwszych jego czynności. Już na początku roku 1773 w ślad prawie za rewindykacją wysyła hr. do kanclerza Kaunitza relację o duchowieństwie galicyjskiem, i załącza osobne memoriały w sprawie, opracowane widocznie przez zwolenników jozefińskiego systematu. (24)

W relacji tej z lutego 1773 r. hr. Perggen w samym wstępie tak streszcza polecenia, w sprawie duchowieństwa polskiego otrzymał: *fürstliche Gnaden haben in Dero gnädiger Zuschrift vorterner mir eine allerhöchste Resolution dahin zu erkennen daß ich in Allem, was die Geistlichkeit anbelanget, se zu gehen habe, weilien selbe in einem so tummen vifchen Volk viele Gewalt haben, mithin, daß ich zu menagiren und zu gewinnen suchen, nicht aber mit selbe dringen solle, bis daß man einmal etwas solten können...* *)

*) „Wasza Książęca Mość dała mi w swem

Była to zwykła taktyka jozefińskich urzędników, że przypisywali wpływ duchowieństwa głupocie kraju... Taktyka to i dziś często używana, a o ile sumienna i na prawdzie oparta, nad tem bliżej rozwodzić się nie potrzebujemy. Nic wygodniejszego nad podobne salwowanie własnego sumienia... Przypisywać instytucji jakiejś nikczemne źródła i potworną rację bytu, znaczy piętnować samą instytucję jako potworną i nikczemną. Taktyka stara, zużyta, a niestety dotąd praktykowana!...

Lud był głupi i niewolniczy, bo szukał pociechy w wierze i widział w kościele jedyne podówczas źródło do zaspokojenia potrzeb moralnych, szlachta była głupią i niewolniczą, bo strzegła tradycji pradziadów i uważała się za straż wiary, bronionej przez tyle wieków przeciw pogaństwu...

Ale idźmy dalej. Hr. Pergen obiecywał, jak widzimy, że działać będzie powoli i ostrożnie... Ale oto już do wspomnionej relacji dołącza memoryał w francuzkim języku pisany, w którym duchowieństwo polskie przedstawia jako korporację głu-

piśmie z dnia 8 stycznia do zrozumienia, że we wszystkim co się tyczy duchowieństwa, postępować mam powoli, albowiem ono nad tak głupim i niewolniczym ludem wiele ma siły, a zatem, że mam je oszczędzać i pozyskać, a nie gwałtownie nań naciskać, aż dopóki coś stanowczego nie będzie postanowionem.“

pią, przewrotną i szkodliwą. (25) Podamy tu z kilka próbek, które wystarczą, aby powziąć brażenie o całości. Autor memoriału uderz pierw na obywatelską stronę duchowie Gniewa go to i gorszy, że duchowni dos byli także dostojnikami korony, że nie uchy od pracy dla Rzeczypospolitej, że w jej życi tycznym brali udział obywatelski. *„La qu „Senateur — mówi autor memoriału — att „la dignité de l'Evêque a tant occupé ces chefs „glise des affaires temporelles et de cette politiq „cule, qui regne en Pologne, que la plupart n'o „re songé a leur clerge, non plus qu'au salut de „qui leur sont confiées...“*)*

Od tego komplementu, adresowanego do pów, przechodzi autor memoriału do niemn dliwych wycieczek przeciw duchowieństwu mu, a następnie wylewa swą żółć na zakon; czem wyszydza religijną ofiarność i pobożi dacye szlachty polskiej. *„Il y a toutes sortes „religieux en Pologne; les mendiants sont en plu „de nombre. Les Polonais aiment a celebrer sa „par des monuments publiques, lorsqu'ils peu*

*) „Dostojeństwo senatora przywiązane do stopnia piego tak obarczało tych naczelników Kościoła są świeckimi i tą śmieszną polityką, która panuje w że większa ich część nie myślała nawet o swym ani o zbawieniu dusz im powierzonych.“

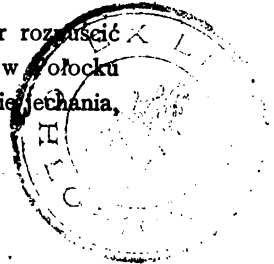
„eriger, et perpetuer a bon marché. Pour être fondateur il n'en coûte qu'à bâtir un couvent, une église souvent de bois; on y place une vingtaine des mendiants fainéants; le St. Pere et l'Eveque l'approuvent et laissent au public le soin de les nourrir...“*)

Zcharakteryzowawszy tak zakony, autor memoriału dochodzi oczywiście do rezultatu, że należy je poznać. Doradzając tego kroku, wskazuje na piękny przykład Prus i Moskwy. „Les Russes, et le Roi de Prusse ont aussi le projet de congédier les moines — mówi autor memoriału. — Les Russes ont ordonné au Recteur des Jesuites de Polock de monter dans une voiture, en lui donnant 200 roubles pour son voyage et la permission d'aller, ou il voudra. Ce college ayant 100.000 roubles de revenus, les Religieux auront sans doute déjà reçu le même complément“...**)

Co za ponętny, miły do naśladowania przykład!

*) „Polacy lubią dogadzać swej próżności przez publiczne pomniki, jeżeli je mogą wznieść i utrzymywać tanim kosztem. Aby być fundatorem, nie potrzeba nic więcej jak zbudować klasztor, kościół często drewniany; potem umieszcza się w nim ze dwadzieścia żebraczych próżniaków; Ojciec św. i biskup to zatwierdzają i zostawiają publiczności troskę o ich wyżywienie“.

**) „Moskale i król pruski mają także zamiar rozprawić mnichów. Moskale kazali rektorowi Jezuitów w Półocku wsiąść na wóz, dając mu 200 rubli i pozwolenie jechania,



* * *

Hr. Pergen obiecał działać powoli, a już w lat dziesięć potem przyszło do zniesienia klasztorów, do odebrania funduszków religijnych, do zajęcia dóbr ziemskich biskupich, do przywłaszczenia sobie przez eraryum posiadłości klasztoru Tynieckiego etc.

Wspominając o zniesieniu klasztorów, przywieść musimy szczegół, zaczerpnięty z zapisków szlacheckich współczesnych. Gdy w r. 1773 dnia 18 października OO. Jezuitów rugowanych z kolegium prowadzono wśród tłumu ciekawych do gubernatorskiego pałacu, na który to widok patrzył także z galeryi swego pałacu hr. Pergen, kilku zakonników z zakonu Trynitarzy miało okazywać zadowolenie swe z losu, którego doznali Jezuici. „Rzekł gubernator“ — opowiada nasze źródło — „naówczas Graff a Pergen: Przestańcie nieprzy- „stojnego śmiechu i natrzęsania, może i was ten „los spotka a może i najpierwej!“ (26)

W lat dziesięć zaczęto znosić klasztory, a istotnie OO. Trynitarze padli najpierwsi ofiarą dekrétów cesarskich. Dnia 17 marca 1783 r. zniesiono zakon Trynitarzy, który w Galicyi miał cztery kol-

gdzie mu się podoba. Ponieważ kolegium to ma 200.000 rubli dochodów, azatem i zakonnikom niezawodnie uczyniono już taką samą grzeczną propozycję“.

legia. Po Trynitarzach przysłała kolej na inne zakony, których ilość bardzo znaczną zniesiono w Galicyi, przemieniając kościoły w magazyny, klasztory w koszary lub gmachy urzędowe.

Takie zniesienie klasztorów, fundowanych pobożną ręką przodków, wywołało w kraju powszechne niezadowolenie, które jeżeli w owych czasach absolutyzmu nie mogło się objawić publicznie, znachodziło przecież wyraz swój w listach, zapiskach pamiętnikowych, a w końcu w wierszykach, które w odpisach krążyły po szlacheckich domach, a za pośrednictwem raptularzy i *Silvæ rerum* dochowały się aż do naszych czasów. Nic ciekawszego nad takie wierszyki, przepisane wraz z innymi ciekawościami społecznymi przez jakiegoś szlachcica, co starym zwyczajem spisywał sobie raptularzyk przygód rodzinnych i publicznych.

Tuż po wiadomości o zniesieniu klasztorów spotykamy w jednym z takich *Silvæ rerum* następujący dwuwiersz łaciński:

*Tollendos toleras, tolleranda Austria tollis,
Sic tollens tollendos, intolleranda facis!*

Ciekawszą jednak od tego dwuwiersza jest krytyka antireligijnego systemu Cesarza Józefa, zawarta w wierszu, którego ustęp jeden z współczesnego rękopisu przytaczamy. Oto jak mówi autor tej politycznej satyry: (27)

Zrzucił więc on to jarzmo, co je zowią święte,
Jeszcze od Konstantyna Wielkiego przyjęte,

I uroczystym swoim nakazał wyrokiem,
 By lud jego walecznym postępywał krokiem.
 Bo na co mi złączenie to z Kościoła głową?
 Nie lepiej być bez głowy i wolną połową,
 Nie lepiej być kadłubem niż cierpieć nad sobą
 Głowę; która całego ciała że ozdoba
 Jest, przedtem powiadali? Lecz toś zganił Panie
 Za co godzienieś pierwszym być po Julianie,
 Tyś w rzymskim nie do gustu co było Kościele,
 Sam odmienił, odrzucił i poprawił wiele,
 A co sobie przywłaszczał zbór z rządcą Kościoła
 To twa w Wiedniu sekretna wykonała szkoła...
 Powstała potem ostrym na zakony bojem,
 Zamąciwszy do gruntu dawnym ich pokojem.
 Odciałeś od nich głowę, albo ich od głowy,
 Wszak nie jest na tych zbrodniów wyrok ten s
 Próźniactwo to nie tylko po nocy wrzeszczę
 Ale nadto we dzwony tłukąc, spać nie da
 Oświecone światłami, tamuje zwyczaję,
 Przy spowiedziach nas straszę i z ambony
 Choremu w oczy lezie, śmierć mu przyp
 Prawi, że niebezpieczna ostatnia godzina
 To strasznym sądem trwoży i srogością
 Panie, spraw by przepadła ta chimera
 O jakąż w potomności ztąd będziesz i
 Pierwszą od fanatyków że czynisz wyr
 O wystawiać ci będą zwycięstwa kol
 Gdy skażesz tych mataczów na ogn
 Nie lepiej na wygodę że pójdą klas

Powszechności, nie dziwactw że będą w nich wzory;
 Niech z nich tylko ustąpią mnichy i mniszyce,
 A zaraz się pomieszczą w jednych nierządnicę,
 Inny komedyantom oddany być może,
 Przy nim przyda się kościół i teatr i łożę,
 Z innych cekauzy, z innych magazyny różne...
 Jakże w tem się wydaje twoje zdanie wielkie
 O mocarzu, przezorny na potrzeby wszelkie!
 Jako dobrze szacować umiesz wszystkie stany,
 Wygub niepożyteczne jak Achab kapłany!
 Zbogać skarb z ich majątku, pobierz srebra, złota,
 Co kościołom nadała zabobonna cnota...
 Już to nie jest dziś w modzie, pobożność to stara,
 Bezpiecznie naśladować można Baltazara!
 A gdy ten motłoch zniszczysz, rzuć się na biskupy,
 Wszakże już nadpruchniałe są kościoła słupy!
 Na cóż takie dochody mają wielkie? zda się
 Lepiej, że te złożone będą w twojej kasie...

* * *

Niema żadnego większego miasta w Galicji, nie-
 ma prawie miasteczka żadnego, w któremby nie
 było jakichś koszar, jakiegoś magazynu lub bu-
 dynku urzędowego, powstałego z kościoła lub za-
 budowań klasztornych. Według wykazu urzędowe-
 go (28), załączonego jako dodatek do sprawozdania
 hr. Hadika o klasztorach dtto 1. kwietnia 1774,
 było w ziemiach polskich zabranych przez Austryę

214 klasztorów męzkich i żeńskich, należących do 28 rozmaitych zakonów, a liczba zakonników i zakonnic wynosiła 3.212.

Przy znoszeniu klasztorów i usuwaniu zakonników, władze postępywały sobie najczęściej bezwzględnie i szorstko. Rugując nagle mnichów, nie troszczono się wcale o dalsze ich losy, o zapewnienie im choćby najgwałtowniejszych potrzeb życia. Został nam pod tym względem ciekawy i charakterystyczny bardzo szczegół. Oto znajdujemy w jednym z współczesnych rękopisów kopię mowy, mianej przez Prowincyała OO. Kapucynów do hr. Ugartha, który zastępował nieobecnego podówczas namiestnika Galicji, hr. Brygido.

Było to dnia 5. lipca 1785 r. Przed hr. Ugarthem stanął O. Prowincyał i przemówił do niego słowa, w których obok kapłańskiej, szlachetnej odwagi i głębokiej goryczy, przebijała się chrześcijańska prawdziwie rezygnacja. Oto są słowa, pełne prostoty, a przecież dobitne i przejmujące, któremi mnich-wygnaniec przemówił do hr. Ugartha: (29)

„Odebrałem rozkaz od WMPana, ażebym się „z całym zgromadzeniem dnia 15. tegoż miesiąca w klasztorze nie znajdował, ale w tej „dyspozycyi nie znalazłem miejsca, dokąd mam „wędrować?

„Nie żądam po WPanu, abyś na mnie chrześcijańskim okiem patrzył, dosyć dla mnie

„będzie że jesteś człowiekiem. Nie sądz WPan,
„że jestem upartym, albo nieposłusznym! Pój-
„dę, wzięwszy krzyż, ale powiedzcie: dokąd i
„o czym? Jeżeli mam się błąkać od kąta do
„kąta i żyć pod gołym niebem, wolę, że mię
„gwałtem weźmiecie i wsadzicie do więzienia;
„będę tam siedział pod jednym dachem z wartą
„i wezmę na dzień cztery grajcarey, których te-
„raz nie mam!

„Spędziliście wszystkich zakonników moich
„do Lwowa, obaczcie, że są między nimi tacy,
„którzy dla starości chodzić nie mogą. Przy-
„wieźliście ich sami na wozach, a teraz chcecie,
„abym ich na barkach moich wynosił. Powiedz-
„cież przynajmniej, dokąd ich mam zanieść, bo
„w lesie pod drzewem porzucić żadnego nie
„mogę.

„Prawda, że podług powołania naszego żyli-
„śmy zawsze z Opatrzności Boskiej, lecz przy
„kościółce i za klauzurą. Wszakże zakazaliście
„kwesty, a przecież widzicie, że nas Bóg ży-
„wił, żywi i żywić będzie! Nie skarżyliśmy się
„na to, położywszy całą ufność w Opatrzność,
„która nas żywi i wszystkie stworzenia, i nie
„da nam z głodu umierać. Teraz skarżymy się
„tylko, że nas wypędzacie i chcecie, żebyśmy
„zgnili pod gołym niebem!... Zrzućcież pierwej
„dachy ze stajen i rozwalcie obory, żebyśmy
„nie byli podlejszymi od waszych koni i bydła,

„dla którego każecie oblepiać ściany, zatykać
 „szpary, żeby im ani wiatr, ani słońce, ani zim-
 „no nie dokuczało.

„Proszę W Pana, przypatrz mi się, że nie je-
 „stem ani zwierzę dziki, ani bydło, ale taki czło-
 „wiek jak i W Pan, jak cesarz! jak wszyscy
 „ludzie! Nie żądam innej wygody, tylko jakiej
 „potrzebuje człowiek; za cóż nam każecie tak
 „żyć, jak żyją niedźwiedzie w lesie? Jeżeli się
 „W Pan boisz, dać rezolucję na moją remon-
 „stracyę, oto masz mój memoriał, poszlij go
 „do cesarza!“

W r. 1784 nastąpiła bezprawna, nawet samym rozbiorowym traktatom sprzeciwiająca się konfiskata dóbr kościelnych. Jeszcze w r. 1782 oświadczył cesarz Józef w reskrypcie do kancelaryi nadwornej z dnia 16 listopada, iż powziął postanowienie konfiskaty wszystkich tych posiadłości leżących w Galicyi, które należały jeszcze do biskupstw, kapituł lub klasztorów znajdujących się w Rzeczypospolitej.

W rezolucyi drugiej z d. 23 stycznia, (30) odpowiadając na przedstawienia nadwornej kancelaryi w tej samej sprawie, cesarz poleca, aby przy konfiskacie dóbr religijnych rozróżniano trzy kategorie, tj. 1) biskupstwa, 2) klasztory już zniesione w Galicyi i 3) klasztory jeszcze istniejące,

Co do dóbr posiadanych przez biskupstwa i kapituły galicyjskie a położonych w Rzeczypospolitej, nakazuje cesarz konfiskatę, dodając, że król polski znowu może sobie za to robić, co mu się podoba, z dobrami należącemi do biskupstw i kapituł galicyjskich.

Co do klasztorów już zniesionych w Galicyi, poleca cesarz, aby w razie, gdyby król polski zabrał jaką posiadłość należącą do jakiego galicyjskiego już nieistniejącego klasztoru, wysłano natychmiast za granicę Rzeczypospolitej odpowiednią ilość wypędzonych zakonników do utrzymania ich kosztem skarbu polskiego.

Co do klasztorów wreszcie, które w Galicyi jeszcze pozostały, a które posiadały majątki i w Galicyi i w Rzeczypospolitej, „to powinny one — są „słowa cesarskiego reskryptu — być uważane za „*sujets mixtes*. Wykroczylibyśmy przeciw traktatowi, stanowiącemu o *sujets mixtes*, gdybyśmy zabrali ich dobra po tej stronie i tym sposobem dali początek. Ponieważ jednak król polski sam pierwszy taki krok ze swojej strony uczynił, a zatem i po naszej stronie przeciw podobnemu krokowi żadna nie następuje się wątpliwość. Ponieważ tedy król polski, jak wiadomo, opata Tynieckiego, uważanego za *sujet mixte*, prawa obsadzania beneficjum w tamtej stronie położonego, tj. Królewskiej wsi, samowładnie pozbawił, przeciw traktatowi postąpił, a tem

„samem pierwszy krok uczynił; azatem korzystać „należy z tego wypadku i królowi donieść, że po- „nieważ bezprawnie odebrał galicyjskiemu opactwu „prawo posiadane w Polsce, rząd austriacki uwa- „ża się za uprawniony, zabrać wszystkie dobra, „które fundacye religijne polskie posiadają w Ga- „licyi...“

Zwrócić musimy uwagę na dwie bardzo ciekawe strony tej sprawy. Rząd austriacki oświadczył, jak to u góry stoi, że postanowiwszy skonfiskować dobra religijne w Galicyi, pozwala za to królowi polskiemu robić, co mu się podoba, z dobrami położonemi po tamtej stronie a należącemi do kapituł i biskupstw galicyjskich.

Wygląda to niby na rodzaj skwitowania się, na słuszną zamianę głowa za głowę. Tymczasem inaczej się nam rzecz przedstawi, jeżeli zważymy, że dochody, które duchowieństwo Rzeczypospolitej posiadało w Galicyi, wynosiły 100.982 guldenów, podczas gdy znowu dochody, które duchowieństwo galicyjskie posiadało w Rzeczypospolitej, wynosiły tylko 15.143 guld. Rząd austriacki zabrał tedy 100.982 guld. dochodów, czyli biorąc za miarę 5%, zabrał kapitał wynoszący przeszło dwa miliony (2,019.651) — podczas gdy rząd polski oddając mu piękne za nadobne mógł zająć na rzecz skarbu tylko 15.143 fl. dochodu, czyli kapitał wynoszący trzykroćstotysięcy (302.878). Pozwolenie za-

tem, aby król polski w odwet robił z funduszami religijnymi do Galicyi należącemi, co mu się podoba, wygląda na prawdziwą ironję, a rząd austriacki zyskał w każdym razie na całym tym interesie przeszło półtora miliona (1,716.773 fl.). Dodać tu musimy, że obliczenie to jest urzędowe austriackie, zestawione przez lwowskie gubernium i przez wiedeńską nadworną fundacyjną buchhalterę (*Stiftungs-Hof-Buchhalterei*). (31)

Drugą ciekawą stroną tej sprawy, jest samo upozorowanie grabieży dóbr kościelnych. Pozoru, jak wiemy, dostarczył tu krok Stanisława Augusta, który odjął opactwu Tynieckiemu prawo prezenty w Królewskiej wsi. Pozór to był zrzeczenie i dowcipnie obrany, ale pokrywał najzupełniejszą niesprawiedliwość i bezprawność. Nieprawdą najpierw było, jakoby rząd polski uczynił pierwszy krok w konfiskacie — albowiem znacznie przedtem, zaraz w początkach swych rządów w Galicji, Austriacy skonfiskowali dobra galicyjskie należące do biskupstwa krakowskiego!

Ze strony rządu austriackiego był to więc wybieg tylko. Ale nie na tem koniec. W reskrypcie powyżej cytowanym, powołuje się rząd austriacki na traktat o takzwanych „mieszanych poddanych“ (*sujets mixtes*) i dedukuje ztąd, że król polski, odmawiając opactwu Tynieckiemu prawa do Kościelnej wsi, traktat ten samowładnie pogwałcił. Argument ten był również bezzasadny. Kapituły,

biskupstwa, klasztory itd. nie mogły być uważane za *sujets mixtes*, choć po obu stronach posiadały majątki, albowiem sam rząd austriacki patentem z r. 1781 zniósł i zakazał wszelkich związków duchowieństwu galicyjskiemu z duchowieństwem innych krajów.

Już z tych kilku uwag wypływa nieprawność konfiskaty i bezzasadność argumentów, na których ją rząd austriacki opierał. Że pozory, użyte przez Austryę w tej sprawie, były bez podstawy, przyznała sama duchowna komisya wiedeńska, co jej jednak nie przeszkadzało, że de dtto 28. maja 1784 zaproponowała stanowczo konfiskatę, która zdaniem jej koniecznie potrzebną była dla dobra państwa i Kościoła (sic!!). (Wenn auch, wie es doch beinahe gewiß ist, der erste Schritt zu dieser entscheidenden Anstalt von dieser Seite geschehen wäre, so ändert dieses die dormalige Lage der Sache nicht, welche zum Besten des Staates und der Kirche nun wirklich unausweichlich geworden ist). (32)

Cesarz Józef przyjął propozycyę natychmiast. Postanowienie monarsze w tej sprawie tak opiewa:

„Ich beangenehme das Einrathen; und ist hiernach mit
 „der Einziehung des Vermögens, welches die jenseitige Geist-
 „lichkeit in Galizien besitzt, auf die von der Staatskanzlei
 „eingerathene Art, alsogleich fürzugehen.

Joseph.“ *)

*) „Przyjmuję wniosek; a według tego ma nastąpić natychmiast konfiskatą majątku, który tamtostronne ducho-

Konfiskata odbyła się tedy „w sposób, jaki państwowa kancelarya doradzała“, auf die von der Staatskanzlei eingerathene Art. Jakiż to był sposób, i jakiej ostrożności doradzała kancelarya? Oto, jak opiewała rada: Die Sperrung wäre nicht durch einen förmlich zu publicirenden, sondern an die Kreisämter zu erlassenden Befehl, und mit dem mindest möglichen Aufsehen vorzunehmen, auch dem polnischen Hof weder vor noch nachher eine Anzeige davon zu machen; sondern dessen eigene Beschwerdeführung abzuwarten.“ *)

Milczkiem tedy, bez najmniejszego rozgłosu, odbyła się konfiskata. Byłże to wstyd, czy obawa? czy tylko zastosowanie formy do samego czynu?...

W owych to smutnych czasach ucisku politycznego i religijnego wznosi p. Ewaryst Kuropatnicki, kasztelan Bełzki, nową świątynię w swych Lipinkach, a wewnątrz wieży umieszcza napis pamiątkowy, który jest tak wymowną, lapidarną charakterystyką owej oplakanej pory, że nie wahamy się powtórzyć napis bodaj w pierwszej jego połowie naszym czytelnikom. (33)

wieństwo posiada w Galicyi, i to w sposób doradzony przez kancelaryę państwową.“

*) „Zajęcie wykonaćby należało bez formalnego publicznego nakazu, ale za poleceniem do cyrkularnych urzędów, i bez najmniejszego ile możności rozgłosu; a dworu polskiego ani przedtem, ani potem nie uwiadamiac, ale czekać, aż sam uzalać się na to będzie.“

Qto jak pobożny fundator, do niedawna dostojnik Rzeczypospolitej, teraz poddany niemiecki, przekazuje czasy te pamięci potomnych:

FERREO ET PLUMBEO AEO
 AMARIS LACRIMIS DEPLORANDO
 1781 NEMPE ANNO
 Q U O
 APOSTOLICA SEDES INSULTIBUS
 ECCLESIA CATHOLICA ROMANA PERSECUTIONE
 CLERUS UTERQUE CATHOLICUS OPRESSIONE
 NOBILITAS VEXIS, POPULUS PAUPERIE
 REGNA LIBERA DIREPTIONE ET INVASIONE
 UNIVERSI CLADIBUS ET RUINIS
 SOLI ACATHOLICI FAVORIBUS,
 JUDAEI LIBERTATIBUS SATURATI
 Q U O
 TEMPLA ET COENOBIA PLURISSIMA MULTIS IN LOCIS
 D. I. O. M.
 SACRO DICATA RITU
 SPOLIATA, SAECULARISATA
 AC IN PROPHANOS USUS CONVERSA
 Q U O
 R E X E R U N T
 UNIVERSAM ROMANAM CATHOLICAM ECCLESIAM
 PIUS VI
 IMPERIUM ROMANUM
 REGNA GALICIAE ET LODOMERIAE
 JOSEPHUS II
 etc. etc. *

*) W wieku żelaznym i ołowianym, godnym opłakania gorzkiemi łzami. a w r. 1781, w którym Apostolska Stolica zniewagami, Kościół rzymsko-katolicki prześlado-

Sto lat blisko mija od tego czasu — ale czyż czytając tę pamiątkową charakterystykę tego „żelaznego i ołowianego“ wieku, nie przypominamyż sobie z bolesnem uczuciem, że się on jeszcze nie-skończył?... że z tych skarg rytych w kamieniu nie jedna i współcześnie, i dziś wyrywa się z serca?... Czyż niemożnaby dosłownie i dziś powtórzyć: *Ferreo et plumbeo aevo, amaris lacrimis deplorando 1871 nempe anno etc. etc?*... Wszakże w tym samym żyjemy wieku!

waniem, duchowieństwo rzymskie uciskiem nawiedzone, szlachta w uniżeniu, lud w nędzy pogrążony, wolne królestwa rozdarte i najechane, wszyscy klęskami i ruiną dotknięci, jedyni akatolicy łaskami a żydzi wolnościami obasypani, w roku, w którym świątynie i klasztory przemnożone Bogu i świętemu jego wyznaniu poświęcone, w wielu miejscach złupione, zniesione i na świecki użytek zmienione, w roku, w którym rządził Kościołem powszechnym rzymsko-katolickim Pius VI etc. etc.



ANONIM.



Galicja posiadała „męża stanu“, reprezentanta, wielkiego dobroczyńcę nawet, człowieka, który jej jakby darował okrągłą sumę 600,000 złr. i wiele innych nieznośnych oszczędził przykrości, a którego imienia mimo najszczerzej wdzięczności nie mogła i nie może zapisać w szereg zasłużonych dla kraju obywateli, z tego prostego powodu, że nazwisko jego jest nieznanie, że usługę swą oddał współobywatelom *anonyme*.

Rzecz miała się w sposób następujący :

Po ośmnastu latach rządów austriackich, w roku pańskim 1790, Galicya znajdowała się w stanie opłakanym. Nagła zmiana stosunków politycznych i społecznych, gwałtowne wciśnięcie w formy państwowe zupełnie obce, a nawet niezmiernie wstrętne całemu narodowemu usposobieniu, radykalne, bezwzględnie praktykowane reformy, najniemiłosierniejsze eksperymenta biurokratyczne — wszystko to doprowadziło ją do rozpaczliwej ruiny.

Panowie Districtsdyrektory i Kreishauptmanny dokuczali pedanterią, dręczyli grzywnami,

oburzali złem traktowaniem i wzgardą polskiej narodowości; uczucie religijne bolało nad brutalnymi represyami przeciw duchowieństwu, fundacyom pobożnym i klasztorom; nagły wywrót stosunków między panem a chłopem, przez zaprowadzenie nowego systemu, odjął siedm ósmych części wartości dobrom ziemskim; kontrybucye, podatki wygórowane i podkopanie kredytu, zrujnowały obywateli; a na domiar monarchya, tocząca właśnie wojnę w *Niederlandach*, wymagała nowych, nadzwyczajnych opłat i prestacyj.

Wszystkie zapiski urzędowe i nieurzędowe, które z tych czasów się przechowały, dowodzą, że Galicja znajdowała się w stanie kompletnej ruiny materialnej. Skarżyła się szlachta pojedynkiem, skarżyła się gromadnie, ale zawsze bez najmniejszego skutku. Dystrykt odsyłał do krajsamtu, krajsamt do gubernium, gubernium do cesarskiego dworu, a dwór cesarski był daleko i nic nie słyszał.

Pocziwe Stany galicyjskie, zaprowadzone uroczycie dnia 11. września 1782 r., korporacya z komicznie drobną dozą prerogatyw, pożyły się nad pisanie memoriałów i adresów, prośb i przedstawień.

Pan Wielhorski popisał tomy o ekonomicznych i politycznych potrzebach Galicji, kolegium Stanów elaborat jego, zwany *Deductio Wielhursciana*, pomyślało do Wiednia, to w całości, to w małym eks-

trakcie; suplikowało uroczystymi adresami w listopadzie r. 1782, suplikowało w marcu r. 1785, suplikowało w kwietniu tegoż samego roku: ale zawsze bez skutku. Był to zajmujący ruch polityczny i bardzo ciekawa zdań wymiana: Stany pytały, rząd nie odpowiadał, a dla odmiany znowu rząd nie pytał, a Stany odpowiadały.

Kto wie, jak długo byłby trwał stan taki i do czego byłby doprowadził, gdyby nie rozpaczliwy pomysł jakiegoś szlachcica, który właśnie jest o wym dobrodziejem-Anoninem Galicyi z r. 1790. Starzec jakiś, ziemianin, patrząc na niedolę kraju, na upadek materyalny szlachty, na podanie w pogardę religii, poszedł za natchnieniem rozgryzonego serca, a środkiem, który obrał sobie w oburzeniu szlachetnym, było rzucenie pod stopy tronu listu, napisanego z wymową boleści i z odwagą rozpaczy.

W początku stycznia nadszedł do Wiednia z Galicji list do Cesarza Józefa i sprawił na nim ogromne wrażenie. List ten był dość krótki, napisany był po łacinie, a zamiast podpisu miał tylko dwie początkowe litery. Anonim galicyjski w piśmie swem tak przemówił do tronu:

„Sacratissima Majestas!

„Starzec ośmdziesiątletni, nigdy nie splamion
„kłamstwem, wierny poddany trzeciego z kolei

„monarchy, ośmielam się zanieść do tronu praw-
„dę, której nie znasz Najjaśniejszy Panie!

„Ratuj Najj. Panie królestwa Galicyi i Lodo-
„meryi, gdyż umysły srodze się już burzą.
„Szlachcic i chłop, obaj sarkają przeciw zhań-
„bieniu religii. Świątynie Boże sprofanowane,
„zakonnicy i duchowni z nich wygnani, religia
„sama sponiewierana.

„Dobra szlacheckie tak obarczone długami,
„że szlachta galicyjska z trzech czwartych skła-
„da się z krydaryuszów.

„Obietnice Waszej Ces. Mości tak obracane.
„bywają w igraszkę, że już nikt nie daje im
„zadnej wiary. I tak patentami detto 20. kwie-
„tnia 1785 r. §. 1, królestwa Galicji i Lodome-
„ryi były upewnione, że wybierany od ziemi
„na mocy systemu urbaryalnego podatek, nie
„przekroczy zwyczajnej dotąd sumy. Lecz cóż
„nastąpiło? Gdy przedtem płaciliśmy Waszej
„Ces. Mości z dochodów prawdziwych
„12 od sta, płacimy teraz od dochodów imagi-
„nowanych 30 od sta.

„Ale i ten tak wielki podatek nie był wy-
„starczającym. Wbrew obietnicom wspomnia-
„nych patentów nałożono więcej. Mamy już
„akcyzowy ciężar, do którego ponoszenia nie
„tylko w tym roku przez Krajshauptmanów
„(a *Capitaneis*) zmuszeni zostaliśmy, ale nadto
„zrzec się musieliśmy, że z tego powodu do

„Najwyższego erarium żadnych nie będziemy
 „formować pretensyj. Mamy już podatek kwa-
 „terunkowy, domowy itd., a kto wie, jakie je-
 „szcze dalej będą?

„Nie zważając na to, że dochody szlachty z
 „powodu ogromnych kosztów, wyłożonych na
 „urządzenie systemu urbaryalnego, i innych zwy-
 „czajnych opłat, są wyczerpane, W. C. Mość
 „ściąga tak ciężki podatek wojenny, jakby nam
 „po wojnie z Turkami jeszcze co zostało, lub
 „jakby Galicjanie byli obowiązani ponosić winę
 „jenerałów Karola VI!

„Naczelnicy cyrkułów i inni urzędnicy, w prze-
 „ważnej części nieszlachetnego urodzenia, nadu-
 „żywając §. 29 patentów w r. 1782 d. 22. mar-
 „ca wydanych, traktują ustnie i pisemnie szla-
 „chtę galicyjską zelżywemi słowami, i arbitral-
 „nie, według własnej woli, skazują ją na ogrom-
 „ne kary pieniężne! Dobry Boże! ileż przeby-
 „liśmy egzekucyj po dukacie, po dwa reńskie
 „na dzień! ile kosztów wydarł nam system ur-
 „baryalny po trzy i czterykroć przerabiany!

„Niemcy, w urzędach W. C. Mości umieszcze-
 „ni, gdy między szlachtę przyjdą, uważają so-
 „bie za obowiązek szydzić z Polaków i z praw
 „Rzeczypospolitej polskiej, i w śmieszność je o-
 „bracać; boleść szlachty tem dotkliw-
 „sza, gdyż żaden dotąd nie zapomniął.

„że z Polaka w Galicjana gwałtem go
„przemieniono.

„Handel z dniem każdym upada; kupców
„mniej niż ich było przed rewindykacją, towa-
„ry z dziedzicznych krajów sprowadzane, i dro-
„gie są i liche.

„Chociaż konsumcyi w Galicyi niema żadnej, a
„wywóz zboża za granicę zakazany; to przecież
„z powodu lichych urodzajów cena zboża jest
„drogą.

„Przedstawienia wysyłane do W. C. Mości
„rzadko doznają rezolucyi, największa ich część
„pozostaje bez skutku; złe trwa i ciągle wzma-
„ga się.

„Zapobież tym klęskom Najjaśniejszy Cesa-
„rzu! i zważ, że Galicjanie byli zawsze wierni,
„wrozumiali i posłuszni. Zapobież Najjaśniejszy
„Panie, nim rzeczy dojdą do ostateczności, gdyż
„jeżeli odmówisz cierpliwym Galicjanom sprawie-
„dliwego posłuchu, cierpliwość ich w szał się
„zamieni! Natenczas, od czego Boże uchwaj,
„W. C. M. źle poinformowana przez swych
„ministrów, uważać będziesz Galicyan, zmu-
„szonych do ratowania się własnymi
„siłami, za rokoszhan, a krew Galicjan
„przelewana będzie z tem samem o-
„krucieństwem, które teraz Braban-
„tów ściga! Atoli Bóg, co jest po nad

„króle i cesarze, rozsądzi między sprawiedliwością a bezprawiem!

„Bóg mi świadkiem, że prawdę donoszę W.
C. Mości i że tylko wierność dla monarchy i
gorliwość dla ojczyzny zniewoliły mnie do tego pisma. Waszej Cesarskiej Mości wierny
poddany:

JO — ZG

Nobilis possessionatus ex Circulo Za—

Die 15 Decembr. 1789.

List ten (34) przesłany został do Wiednia. Anonim-szlachcic nie przeczuwał zapewne, pisząc te słowa rozpaczliwej skargi, że wywołają one u dworu wielkie wrażenie. Tymczasem stało się tak istotnie. Czego osiągnąć nie zdołały ani żale szlachty, wywodzone przy cyrkularnych interrogatoryach, ani skargi przed gubernatorem, ani długie adresy i memoriały collegium Stanów Galicyjskich — tego dopiął śmiały i wymowny list Anonima.

Spadł on niejako jak bomba. Rząd wiedeński w nienajlepszym znajdował się położeniu. Niepomysłna wojna niderlandzka absorbowwała jego siły. Położenie było groźne. Przygotowywał się sojusz między Prusami a Rzeczpospolitą Polską, który choć nie przyszedł nigdy do skutku, napałwał niemałemi obawami dwór wiedeński.

W takim położeniu rzeczy przestroga bezmiennego szlachcica nabierała zatrważającej wagi.

Jakoż natychmiast pismo Anonima przesłano gubernatorowi Galicyi, z poleceniem, aby dał do niej spiesznie komentarz. Gubernatorem Galicyi był wówczas hr. Brygido. Dygnitarz ten, starzec wiekowy, był człowiekiem wielkiej zacności i dobrotliwego serca, jakby umyślnie przez Opatrzność zesłany, aby osłodził biednemu krajowi nowicyat niewoli. Poprzednik jego, hr. Pergen, komisarz cesarski, obejmujący Galicyę w posiadanie, był człowiekiem z taktem i umiarkowaniem, ale życzliwością i prawdziwem współczuciem dla Polaków galicyjskich nie grzeszył wcale.

Pergen a Brygido były to charaktery wielce odmienne. Hr. Pergen przybył jako zastępca monarszy do objęcia nowego kraju, i więcej mu też chodziło o dopełnienie tego aktu z wszystkimi należąciami doń formami i ceremonjami, niż o poznanie potrzeb i boleści kraju. Pergen był człowiekiem wysokiej inteligencji, jak to z jego rozmaitych relacyj wnosić można, miał wiele bystrości i rozsądku; ale był zimny, śliski i mimo gładkich form surowy. Uważał się za coś więcej od Namiestnika zwykłego, bawił się w dyplomate, korespondował ciągle z p. bar. Revitzkim w Warszawie, dokuczał Stanisławowi Augustowi (np. z powodu *hommagium*), pisywał eleganckie relacje do księcia Kaunitza, miał słabość do prowadzenia intryg dyplomatycznych za pomocą kilku magnatów polskich, którzy mieli dobra po obu stro-

nach kordonu (*sujets mixtes*), lubił formy i ceremoniału reprezentacyjne—ale żądał od nowych poddanych nieczulej rezygnacyi, i choć mu szlachta wotowała spory pieniężny dar niby z wdzięczności, niebył przecież lubiany.

Hrabia Brygido mniej miał świetnych zdolności, mniej form i mniej sprytu, ale to właśnie było korzyścią dla kraju. Był to zacny starzec, bez wysokich ambicyj, obojętny prawie na fawory dworskie, kierujący się prawością i folgujący dobremu swemu sercu. Dygnitarz starej, despotycznej szkoły, skrępowany nadto instrukcjami ścisłemi, nie wiele mógł zrobić dobrego dla Galicyi, ale gdzie mógł, tam chętnie był pomocnym, a co najważniejsza, patrzył pocziwemi oczyma na niedolę kraju. Jednym jeszcze przymiotem umiał pozyskać sobie ufność szlachty: nie należał do szkoły jozefińskiej anti-kościelnej, której Pergen był wyznawcą, i łagodził patenta repressyjne, wymierzone przeciw duchowieństwu i klasztorom.*)

Takim był gubernator, który miał dać rządowi komentarz do skarg Anonima. Brygido za nadto był przekonany o słuszności zażaleń, aby mógł wahać się z poparciem bezimiennego pisma. Dnia

*) Jak słyzałem z ust pewnego prałata lwowskiego kościoł OO. Bernardynów zawdzięcza tylko hr. Brygidzie, że nie został zmieniony w magazyn lub inny gmach era-ryalny.

(Przyp. aut.)

16go stycznia 1790 r. otrzymał Brygido sztafetą z Wiednia skargę i natychmiast odpowiedział referatem, z którego ważniejsze punkta podajemy: (35)

„Muszę W. C. Mość najpierw uwiadomić —
 „pisze hr. Brygido — że zaprowadzona teraz
 „z dniem 1szym grudnia zeszłego roku nowa
 „kontrybucya wynosi 2,239.787 złr.
 „a zatem wynosi jeszcze raz tyle a
 „nawet więcej, niżli poprzednia, któ-
 „ra wynosiła tylko 996.942 złr.

„Tym sposobem wzmaga się cię-
 „żar kraju o 1,242.845 „

„Kraj osobno płacić musi koszta

„Regia w sumie 271.331 „

„Podatek wojenny okrągło biorąc
 „wynosi 700.000 „

„Do tego dołącza się dostawa w

„naturaliach (*Naturalien-Lieferung*) wyno-
 „sząca 500.000 korcy owsa à 1 fl. 30 kr. 750.000 „

„dalej dostawa 250.000 korcy żyta
 „à 3 fl. 20 kr. 843.333 „

„Podatki i ciężary zatem wyższe
 „są o sumę 3,807,509 złr.

„niżeli były dawniej, nie wliczając w to jeszcze
 „czynszowego podatku od domów.

„Wprawdzie otrzymuje kraj za dostawę *in*
 „*natura* procentowane kwity, jednakże ponieważ
 „kwity te dopiero po skończonej wojnie odda-
 „wane być mogą za gotówkę, a zatem jak na

„teraz, wartość zboża, wynosząca więcej niż „półtora miliona, uważaną być musi za rzeczy-
„wisty nowy podatek.“

Rozwijając swój komentarz do skarg Anonima, hr. Brygido przyznaje dalej, że ciężary, które ponosić musi Galicja, są „w najwyższym stopniu dotkliwe“ (äußerst empfindlich). Przechodząc do szczegółowych zażaleń Anonima, Brygido, nie tylko stwierdza je najzupełniej, ale tłumacząc je bliżej roztacza obraz stanu Galicji, który pod względem ekonomicznym nie ustępuje swemi czarnymi barwami narzekaniom bezimiennego suplikanta.

Jedenaście powodów nędzy galicyjskiej wylicza zacy gubernator. Przejdziemy je tu w krótkości. I tak wskazuje najpierw Brygido na ogromne, zupełnie daremne koszta, poniesione przez szlachtę przy reformie podatkowej. Reforma ta wymagała nowych wymiarów, a wymiary te opłacała ogromnie drogo szlachta. Tymczasem indywiduala trudniące się pomiarami, były kompletnie nieudolne; pomiary były z gruntu fałszywe, musiano wziąć się do nowych, a obywatele ponieśli bardzo wysokie koszta tego bałamuctwa. Przez radykalny przewrót stosunków urbaryalnych i z powodu wygórowanych podatków powstał zupełny, niesłychany brak gotówki. Nagłe i bezwzględnie zaprowadzone zmiany w stosunkach poddańczych wywołały brak rąk roboczych, tak, że zbiory marniały po polach. Rola leżała w znacznej części odłogiem, gdyż opusto-

szałych gruntów dominikalnych obrobić nie było podobna.

Nowe otaksowanie lasów, jako podstawa opodatkowania, było niesłuszne, przesadne, z istotną ich wartością i faktycznymi dochodami w krzywdzący sposób sprzeczne. Z niesprawiedliwie i niesłychanie wysoko opodatkowanych lasów musiała nadto szlachta wydawać daremnie drzewo chłopom. Bezprzykładny upadek dochodu z dóbr ziemskich. Wygórowany podatek wojenny. Spowodowany wojną zakaz wywozu zboża rozciągnął się nawet na pszenicę, „której przecież—mówi Brygido—armia niepotrzebuje.“ Przymusowa dostawa zboża, płaconego tylko kwitami *ad feliciora tempora*. Przeciążenie gmin wiejskich, które 4 razy tyle płaciły podatków niż przedtem. Niezadowolenie duchowieństwa, obarczonego także najrozmaitszemi, nieznanymi przedtem ciężarami itp.

Jak widzimy tedy, hr. Brygido przyznał zupełną słuszność wszystkim skargom Anonima, które odnosiły się do ekonomicznego stanu rzeczy. Przemilczał jednak o zażaleniach politycznej natury, np. o wyszydzeniu narodowości, które przytacza Anonim. Natomiast kończy hr. Brygido swój szczegółowy komentarz tak groźnym i ponurym obrazem usposobienia umysłów w Galicji, do jakiego nawet Anonim się nie posunął.

Ogólne te uwagi, zamykające referat, podajemy w dosłownym przekładzie, a dla lepszej cha-

rakterystyki nawet częściowo w tekście niemieckim, albowiem nie tylko rzucają one jaskrawe światło na położenie kraju, ale nadto tak pełne są szlachetnej otwartości i prawego uczucia, że budzą prawdziwą sympatyę do charakteru galicyjskiego gubernatora.

„Z wszystkiego, co powiedziałem u góry —
 „píše hr. Brygido — wypływa, że we wszy-
 „stkich warstwach ludności panuje powszechne
 „niezadowolenie. Nie mogę wprawdzie z po-
 „wodu tego panującego niezadowolenia, tego
 „lub owego w szczególności obwiniać o szkodli-
 „we dla Państwa zamiary lub przygotowania,
 „ani też nie dała się słyszeć dotąd żadna,
 „choćby najmniejsza groźba; ale dla tego to
 „ciche niezadowolenie jest tem bardziej uderza-
 „jące i tem niebezpieczniejsze, a tem samem
 „trudniej jest zapobiedz jego ogólnemu wybu-
 „chowi. Rozjątrzenie to podobne do strumienia
 „w słabe ujętego tamy, który przy najmniej-
 „szej sposobności ruszyć się i kraj powodzią
 „zgubnych skutków nawiedzić może.

„Siły zbrojne mogą być wprawdzie użyte do
 „ukarania pojedynczych wypadków krnąbrno-
 „ści, nigdy jednak nie są one skuteczne,
 „gdy chodzi o stłumienie zbuntowa-
 „nych narodów. Gdyby nawet tak było, to
 „ojcowskié serce zakrwawić się musi, gdy wi-
 „dzi się zniewolonem, zezwolić na to, aby mor-

„derczy nóż srożył się w własnych wnętrzno-
 „ściach, to jest między własnymi dziećmi i pod-
 „danymi! (Wäre aber auch dieses, so muß immer ein Va-
 „terherz bluten, wenn es den tödtenden Dolch in seinen eigenen
 „Eingeweiden, nämlich unter seinen eingeborenen Kindern wü-
 „then zu lassen sich gezwungen sieht).

„Dopóki wszakże przymierze, które ma się
 „przygotowywać między Prusami a Polską, nie
 „zostanie zawartem, dopóty mogę zaręczyć,
 „że do otwartego wybuchu nie przyjdzie. Gdy
 „jednak przymierze to przyjdzie do skutku, a
 „nawet wydanie wojny Waszej Ces. Mości przez
 „obie te połączone strony za sobą pociągnie,
 „natenczas może W. Ces. Mość być za-
 „pewnioną, że będzie miała w Galicji trze-
 „ciego wroga do zwalczenia. Okrop-
 „nym jest widok takiej straszliwej
 „przyszłości; wszelako do nieusprawiedli-
 „wienia byłoby z mojej strony przedstawiać
 „W. C. M. rzeczy inaczej, niżli są.

„Najjaśniejszy Panie! Dożyłem wieku, który
 „obojętnym mnie czyni na wszelkie zamiary
 „egoistyczne, czy to do sławy, czy do fortun
 „wiodące; nie mam w tym kraju żadnych kre-
 „wnych, żadnej własnej ani oddziedziczonej po-
 „siadłości; przeciw mnie nie może więc powstać
 „zarzut: *Cicero pro domo sua*. Obowiązek wobec
 „państwa i święte zachowanie tego obowiązku
 „nakazuje mi otwarcie wyznać: Galicya nie jest

„w stanie ponosić nałożonych, zwyczajnych i „nadzwyczajnych ciężarów. (Ich habe ein Alter erlebt, was mich über alle egoistischen Absichten, es sei von der Seite des Ruhmes oder den Güterglückes gleichgültig hinaussetzt, ich habe hierlandes keine Verwandten, keine eigenthümliche, keine erbpächterliche Besetzung, gegen mich kann folglich kein Verdacht: „Cicero pro domo sua“ entstehen. Pflicht für den Staat und die heilige Beobachtung eben dieser Pflicht gebent mir aufrichtig zu bekennen: Galizien sei nicht im Stande die gegenwärtig aufgelegten ordinari- und extraordinari Staatsbürden mit abzutragen).“

Tak śmiało, dobitnie i szlachetnie wypowiedziane zdanie, poparte nadto groźną sytuacją polityczną, nie mogło nie sprawić wrażenia na najwyższych kołach wiedeńskich. Cesarz Józef na relacji Brygidy, napisał własnoręcznie, co następuje:

„Graff Kollowrath! Da über diese Puncten Rath geschaffen werden muß, so werden Sie in einer sogleich abzuhaltenden „kleinen Commission mir die Modalitäten vorschlagen“.

Jak na leniwą maszynę biórokratyczną, sprawa toczyła się z wielkiem pospiechem. Dnia 15. grudnia list Anonima; dnia 16. stycznia zapytanie Brygidy; dnia 26. stycznia jego odpowiedź; a dnia 5. lutego już rezultat obrad komisji! Biurokratom ówczesnym musiało się mącić w głowach od tak „niesłychanego“ pospiechu!

Niemcy zaczęli radzić nad piekącą kwestyą galicyjską. Radził najwyższy kanclerz pan hr. Kollowrath, radził kanclerz pan baron Kressel, radził

wicekanclerz pan hr. Ugarthe, radził konsyliarz nadworny p. Degelman, radził pan hr. Odonell (taki był bowiem skład komisji), radzili wszyscy razem i — *mirabile dictu!* — nietylko, że już za kilka dni był gotowy rezultat, ale nadto rezultat ten był bardzo pomyślnym dla biednej Galicji.

Anonim mógł tryumfować!

Komisja d. 5. lutego 1790 przedłożyła Cesarzowi obszernie sprawozdanie, z którego znowu tylko najciekawsze i najcharakterystyczniejsze podajemy ustępy. Trzeba przyznać komisji, że wzięła sobie za przykład hr. Brygidę, i że ton jej referatu jest szczerzy i stanowczy. (36)

Komisja przyznaje od razu, że w Galicji tak źle się dzieje, że „przeciwnym głosem najmniejszej wiary dać nie można“. „I jakże może być inaczej— opiewa dosłownie dalej referat — skoro, jak to „hr. Brygido przytacza, najszcześniejszymi właścicielami dóbr są ci, którzy tylko jedną trzecią swych „dochodów stracili, skoro nawet, jak to w najnowszym sprawozdaniu gubernialnem czytamy, niektó- „rym tylko ósma część dochodów pozostała? Je- „den przelotny rzut oka na zrujnowane stosunki „majątkowe obywateli galicyjskich wystarczy, aby „się przekonać, że ta operacya (reforma podatko- „wa i urbaryalna) nietylko ruinę ich własną, ale „ruinę ich wierzycieli, i wierzycieli ich wierzycieli „sprowadza, gdyż galicyjskiemu właścicielowi, czy „to z winy jego własnej, czy z winy nieszczęśliwe-

„go zbiegu przypadkowych okoliczności, wprost zamknięte są drogi, któremi właściciel dóbr w innych prowincjach szkodę swą w całości lub w części powetować może.

„Czy chłop taki, jakim jest dzisiaj, zużytkuje przyznane mu korzyści nowego systemu, o tem najpokorniej ośmielały się powątpiewać połączone kancelarye dworskie (die vereinigten Hofstellen), a powątpiewania swe opierały głównie na tem: że ulgi przyznane chłopu zasadzają się tylko na oszczędzeniu mu jego czasu, to jest, rzeczy takiej, dla której on wartości w swem lenistwie, w swej głupocie i w swej obojętności dla polepszenia swego bytu, niema najmniejszego zmysłu, że zatem ulgi takie nie równają się nawet najnieznaczniejszemu datkowi pieniężnemu.“

Przypuszczając zresztą nawet, że system nowy nie jest bez stron dobroczynnych, zapytuje komisyja dalej: „czy korzyść ta, okupiona powszechnem niezadowoleniem, nie za drogo jest opłaconą? Szlachta galicyjska ma się do szlachty wszystkich innych niemieckich prowincyj, jak 3 : 1; już samą swoją liczbą, 30 do 40,000, staje się ona klasą ludności. Wprawdzie najmniejsza jej część tylko ma posiadłości, jednakże nie possessyonaci z possessyonatami połączeni są związkami familijnymi, lokacyami sum i pewnym *esprit de corps* tak ściśle, że mają wspólny interes i wspólnie go popierać gotowi.

Z duchowieństwem rzecz ma się tak samo, jak ze szlachtą. Komisya przyznaje, że i ono tworzy korporację solidarnie zorganizowaną i potężną; radzi zatem, aby z większą oględnością traktowano stan, który dotąd, dzięki jozefińskim antireligijnym eksperymentom, był przedmiotem moralnego i materyalnego ucisku. Potęgę duchowieństwa tłumaczy sobie komisya jego wpływem na umysły „surowego przesadnego ludu“ (*Einfluß auf die Stimmung eines rohen, noch mit den düstersten Vorurtheilen benebelten Volkes*). Był to ustawicznie powtarzany, ulubiony argument ówczesnego anti-religijnego stronnictwa.

Komisya podziela zdania hr. Brygidy o uciążliwościach nowego systemu urbaryalnego i radzi złagodzić ciężary szlachty. Komisya zdobywa się nawet na odwagę wypowiedzenia, że urzędnicy niemieccy w Galicyi okłamywali pod tym względem rząd ustawicznie. Trzeba pomódz, radzi komisya, ale zapobieżenie złemu nie należy poruczać dotychczasowym urzędnikom galicyjskim. „To pewna — mówi referat — że jeżeli Wasza Ces. Mość „każe sobie przedłożyć propozycye tym, którzy „dotąd prowadzili sprawy w Galicji, a którym szlachta swe nieszczęścia przypisuje, to Wasza Ces. „Mość nieochybnie zawiedzionym zostanie w osiągnięciu celu; tj. w obudzeniu ufności u narodu“.

Sposób, w jaki komisya wyraża się o urzędnikach galicyjskich, potwierdza wszystko to, co o

nich z polskiej strony mówiono. „Z urzędników „tych — pisze komisya — jedni na tej drodze a- „wansy, inni rozmaite łaski otrzymali, niektórzy „boją się zdradzić najmniejszego nieukontentowania „kraju, aby nie zostali usunięci, inni znowu uważa- „ją swą egzystencyę jako zawisłą od utrzymania „dotychczasowych zasad. Od nich tedy nie może „się nigdy naród spodziewać sprawiedliwego zba- „dania swych zażaleń“.

Po takich uwagach przystępuje komisya do środków specjalnych, które tu streszczamy:

Stanów galicyjskich zwoływać nie można ku obradowaniu nad złem, albowiem przy ogólnem oburzeniu umysłów mogłoby to dać sposobność do niemiłych manifestacyj. Pocziwe Stany, przecież choć raz bano ich się trochę! Trzeba tedy, aby hr. Brygido złożył komisję z zaufanych obywateli kraju, którzyby wspólnie z delegatami Stanów wzięli się do obrad nad zakwestyonowanemi sprawami. Zwrócić należy uwagę na podniesienie upadłej wartości dóbr, o ile to niepociągnie za sobą krzywdy wiejskiego ludu. Zapobiedz trzeba brakowi sił roboczych przez poręczenie na lat 10 robocizn (*Lohnarbeiten*), które dwa lata tylko trwać miały. Wprowadzić w życie sprawiedliwsze opodatkowanie lasów.

Z podatku gruntowego radzi referat odciągnąć część czwartą. Suma podatku tego wynosząca dwa

miliony i 239,787 złr. umniejszoną być tedy powinna o 560,946 złr. Jeżeli się do reszty pozostałej 1,679.840 złr. doda koszta administracyjne 271,331, to i tak jeszcze będzie miała Galicja do zapłacenia podatku gruntowego 1,951,171 — „eine Schuldigkeit, deren richtige Einhebung man unter gegenwärtigen Umständen mehr hoffen als verbürgen kann“. Oprócz tego należy cofnąć wypowiedzenie religijnych kapitałów i umniejszyć lub znieść podatki uboczne.

Podatek domicylarny (Domicilltrungß - Steuer) radzi komisya znieść zupełnie i obiecuje sobie z tego powodu najlepsze wrażenie. Co znaczył właściwie Domicilltrungß - Steuer? Był to najniesprawiedliwszy podatek, jaki mógł być pomyślanym. Wszyscy ci, którzy po podziale Polski zostali poddanymi dwóch państw, mając majątki ziemskie i w Rzeczypospolitej i w Galicji, jeżeli nie mieszkali w swych dobrach galicyjskich, musieli płacić podwójny podatek. Taka zdziercza kontrybucya nazywała się Domicilltrungß - Steuer.

Domagając się zniesienia tego podatku, dodaje Komisya: „Wiadomo, że podatek domicylarny ze „strony polskiej (Rzeczypospolitej) uważano zawsze za samowolę przeciwną traktatom, a jakie „skutki podatek ten wywarł na *Sujets mixtes*, tego „dają nam niezbite dowody obrady polskiego sejmu „i usposobienie tych, którzy w nim najważniejszą „odgrywają rolę.“

W końcu swego referatu wyraża się komisya z wysokiem uznaniem o gubernatorze hr. Brygidzie i poleca go względem cesarskim.

Z Wiednia do Lwowa jak wiadomo daleka droga. W tej drodze zeszczupiały trochę koncesye, proponowane przez komisję. Znaczna część jednakże weszła w życie istotnie, zwłaszcza, że hr. Brygido otrzymawszy od rządu pełnomocnictwo wziął się szczerze do dzieła. Z Tag eb uch u Brygidy wystosowanego do Cesarza, pod dniem 22. stycznia 1790 r., widzimy, że ulżenia istotnie nastąpiły. (37) Podatki umniejszono, sprawę lasów uregulowano, duchowieństwo uwolniono od ciężarów, wypowiedzenie religijnych funduszków cofnięto — a hr. Brygido upierał się nawet energicznie przy tem, na co komisya wiedeńska zgodzić się nie chciała, tj. żądał stanowczo, aby kwity wystawione za dostawę zboża przyjmowane były przez kasy rządowe zamiast gotówki przy podatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Szlachcic-Anonim oddał wielką przysługę krajowi, nie wiedząc może nawet o tem. A przecież wielka część tej zasługi jemu istotnie przypadała. Chociaż bowiem rząd oddawna już obłączonym był przez adresy i przedstawienia, chociaż gubernium samo popierało żale mieszkańców, chociaż w końcu groźna sytuacja polityczna, bunt niderlandzki, i traktujące się przymierze polsko-pruskie zmusza-

ły niejako rząd do koncesyj—zawsze przecież list Anonima przyczynił się do przyspieszenia ulzeń i co najmniej, był właśnie ową kroplą, od której kielich się przelewał.



PRZYPISKI.



(1). Rękopis Zakładu Ossolińskich. Liczba Inw. 525 Karta 218. Rękopis ten jest wielce ciekawem i ważnem źródłem do pierwszych lat historii galicyjskiej. Jest to ogromny tom zawierający rozmaite akta rządowe w kopjach lub oryginałach. Są tam odpisy aktów gubernialnych i ministeryalnych, pism odręcznych cesarskich, sprawozdań, memoriałów itd. Oprócz źródeł czysto politycznej natury obejmuje rękopis ten także wiele ciekawych dat do administracji, handlowych i ekonomicznych stosunków nowo-rewindykowanego kraju, dalej memoriały Stanów w sprawie urbaryalnej, sprawozdania cyrkulów o stanie szkół etc.

(2). Tamże. k. 218.

(3). Tamże. k.k. 163 — 176.

(4). Tamże. k. 519 i k. 189.

(5). Tamże. k. 189.

(6). Tamże. k. 377.

(7). Tamże. k. 377.

(8). Tamże. k.k. 244 — 250.

(9). Podobnyż medal pamiątkowy wybity został także

na pamiątkę zaprowadzenia Stanów galicyjskich.

(10). Tamże. k. 207. Adres ten opiewa w języku łacińskim, jak następuje:

„Cum felicitas ac prosperitas Regnorum unice et vel maxime pendeat ab Integritate, Virtute ac Benignitate eorum, quibus Vicaria Potestas a Summa Majestate commissa est, nihil proinde optatius, nihil felicius his Regnis Galliciae et Lodomeriae accidere potuit, quam cum de Summa Augustissimarum Majestatum clementia et circa bonum populi Sui solitudine, non solum vicaria in his Regnis Potestas Tibi Excelentissime Gubernator commissa fuit, sed etiam primus nos per jusjurandum in numerum subditorum Augustissimorum Majestatum recepisti, et fundamentum felicitatis nostrae jecisti.

Nota nobis tua in Gubernatoris munere obeundo Summa ac minimis severa Integritas, in mandando Benignitas, in exequendo Clementia, in exaudiendo Patientia, tam omnium nostrum corda devicta tibi fecit, ut nihil optatius, nihil desiderabilius nobis evenire possit, quam si grati animi nostri, quam luculentissimum testimonium tibi exhibere possumus. Sed bene nobis notum est, quod pretium doni non in quantitate ejusdem, sed in cordium ac animorum offerentium Sinceritate positum sit.

Digneas itaque Gubernator Excelentissime ab universa horum Regnorum nobilitate acceptare donum Sex millium aureorum nummorum, et quod majoris valoris Tibi sit, donum cordium nostrorum in signum perennis gratitudinis

tam juste tibi a nobis debiae. Datum Leopoli 30. Decembri, 773.

(11). Tamże. k. 608.

(12). Bliższe szczegóły o Gozdzkim w Pamiętniku Anegdotycznym, wydanym przez J. J. Kraszewskiego.

(13). Udzielił nam ich z swych zbiorów p. Antoni Schneider, znany wydawca Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicji.

(14). Rękopis Zakł. Oss. L. Inw. 525

(15). Tamże. Karty 145 — 153.

(16). Rękop. Z. O. L. Inw. 559.

(17). Rękop. Z. O. L. I. 525. kk. 208 — 214. Podajemy tu kilka najciekawszych punktów tej instrukcyi:

Extractus instructionis.

1^o Das Besitznehmungspatent ist auch in das polnische zu übersetzen und zum Druck zu befördern.

2^o Die Publication desselben ist zuerst in Lemberg unter Trompeten und Paukenhall, und falls es thunlich mit nachfolgenden, dreymaligen Salven aus dem groben und kleinen Geschütze vorzunehmen.

3^o Alsdann ist die Ausrufung des sogenannten Vivat Ithro Majestaet als Souvairenin des Landes, des Kaisers Majestät als Mitregenten und der ganzen durchlautigsten Kaiserlich Königl. Familie zu verfügen,

4° Es wäre auch gut, wenn die Publicirung mit Auswerfung einiger Gelder und Gebung einiger Popularestins begleitet würde.

5° Nach verrichteter Publication ist ein feyerliches Te Deum laudamus zu veranstalten.

6° Das Patent ist an die Stadthöre zu affigiren.

7° Ist die Verfügung zu treffen, das solches auch im ganzen Lande von den Kanzeln kund gemacht würde.

8° Das Patent ist aber in den Groden nicht zu registriren.

9 Die Justitz soll aller Ortens allerhöchsten Namens administrirt werden.

10° Die gewöhnlichen Kirchengebete sind für Ihre Majestät zu verrichten.

11° Das königliche polnische Wappen ist allen Orten abzunehmen und das k. k. aufzustellen.

12° Kein Amt, Gericht, Stadt, Gemeinde, soll sich mehr königl. pol. sondern k. königlich nennen ud schreiben.

13° Alle Gefälls-Justiz und sonstige Beamte sind in Eid und Pflicht zu nehmen, und ad interim in officio zu bestättigen.

Jedoch

14° Sind diejenigen ausgenommen, und sogleich zu suspendiren, deren Würde, Amts- und Jurisdictions-Eigen-

schaft mit der Bestimmung und Eigenschaft des Gubernators und des zu errichtenden Gubernii unvereinbarlich ist, als die Woiwoden, Starosten und Kastellane etc. und welche unter diese Klasse noch ferner gehören mögen.

19^o Der Adel und die Geistlichkeit sind in Corpore nicht zusammenzurufen, und ist Ihnen eher nichts einzugestehen, bis sie nicht zur Sprache kommen und etwas vorzuschlagen gebracht werden, und also Ihre Maj. fre. Hände behalten, nach Gutbefinden etwas, nichts mehr oder weniger einzugestehen.

25^o Die Starosteyen, Tenuten und Advocatien sind einzuziehen.

26^o Jedoch in Ansehung des quomodo kömmt es hauptsächlich auf die nähere Localeinsicht ein.

27^o Es wird nur auf besondere Fälle ankommen, wo denen abgesetzten Starosten pp. Pensionen und andere Gnadenbezeugungen zu ertheilen anzurathen sein dürfte.

33^o Bei Bedienstungen, wo es blos auf executionen ankömmt, ist denen Nationalen nicht nur gegenwärtig, sondern auch stets hin von denen Exteris caeteris paribus den Vorzug zu geben.

34^o Bei den zu treffenden Veränderungen kann von den alten Grundsätzen ohne Schaden nichts beibehalten werden; ob also denen Polen gewisse unschädlich scheinende privilegia; zum Beispiel: jenen de non evocando in ultima instantia eingestanden werden können, muss erst die künftige Einrichtung der Stände näher erläutern.

36^o Mit dem Benachbarten Pohlen ist sich freundschaftlich zu betragen, dabei aber der mindeste Unterschied wahrnehmen zu lassen, als wenn dieser Antheil jemals mit Pohlen einen engeren Zusammenhang gehabt oder noch hätte.

61^o Zu Kreishauptleuten sind soviel möglich geschickte und redliche Leute auszuwählen, wodann Böhmen, Schlesien und auch diejenigen Hungarn, so slowakisch sprechen, nützlich zu gebrauchen wären; da doch in jedem Kreise ein Inländer angestellt werden sollte, wozu dann die böhmisch-östrr. und hungar. Hofkanzleyen die Individua vorschlagen könnten.

67. Es wäre sehr zu wünschen, däs binnen Jahr und Tag kein Mensch mehr polnisch gekleideter erscheine, die Bauern ausgenommen. Alles soll in deutscher oder lateinischer Sprache traktiret werden, und alle in k. k. Diensten vorzustellende Personen als sub conditione sine qua non angehalten werden, die französische Kleidung anzunehmen.

(18). Tamże.

(19). *Magna Charta von Galizien oder Untersuchung der Beschwerden des galizischen Adels polnischer Nation über die österreichische Regierung. Jassy 1780*. Tenże sam Kratter jest autorem ciekawej, chociaż w najnienawistniejszym dla Polaków duchu napisanej książki p. t. „*Briefe über den itzigen Zustand von Galizien. Ein Beitrag zur Statistik und Menschenkenntniß. Leipzig 1786.*“

(20). Ręk. Z. Oss. L. I. 525 kk. 676—701.

(21). Ręk. Z. Oss. L. Inw. 525.

(22). Ten Fessler pozostawił rodzaj pamiętników: *Dr. Fesslers Jg. Aur. Rückblicke auf seine siebenjährige Pilgerschaft. 2 Bde. Breslau 1824,*“ drugie wydanie w Lipsku 1831. W Pamiętnikach tych opisuje swój pobyt we Lwowie; odwiedziny Cesarza Józefa itd.

(23). W punktacyi o duchowieństwie, przesłanej przez Pergena do Wiednia, spotykamy także następujący ciekawszy ustęp: „...Ich gebe mir alle Mühe, den bescheidenen Theil der Geistlichkeit zu gewinnen, und ich muss bekennen, dass ich an dem hiesigen armenischen Erzbischof Augustynowicz einen sehr ehrlich, vernünftig und auferbaulich, auch von Jedermann hochgeschätzten Priester gefunden habe, welcher allen übrigen zum Beispiel dienen kann... Der hiesige Erzbischof Sierakowski, welcher zugleich Senator ist, hat sich annoch bey mir gar nicht gezeigt, und da verschiedene Personen ihm die Unanständigkeit seines Betragens zu erkennen gegeben, sich schriftlich zu entschuldigen, jedoch eine solche Wendung zu geben, sich beflissen: das es bloss meiner Person selber geschehen, nachdem ich jedoch nichts, als eine Rücksicht für meine Repraesentz verlange, so habe ich mich auch bloss in meiner Antwort darnach geäussert... Der hiesige griechische Bischof ist ein bon vivant und passiret vor sehr intriguant... (Ręk. Z. Oss. L. „I. 525 k. 62.)

(24). Tamże kk. 59—61.

(25). Tamże kk. 94—101. Memoriał ten figuruje jako:
Beilage zum gf. Pergenschen Bericht dto. 29. März 1773 an den Fürsten Kaunitz.

(26). Manuskrypt Zakł. Oss. L. Inw. 559.

(27). Manuskrypt Z. Oss. L. Inw. 559. Wiersz, z którego ustęp podaliśmy, pojawił się w dzień imienin cesarza Józefa. Zaczyna się on słowami:

Zkąd mam zacząć pochwały Twe wielki Józefie?
Wojsk trzykroćtysiacy najwyższy anszefie,
Cesarzu chrześcijański, Królu świętej ziemi,
Rzymu, Czech, Galicyi, Węgier i z innymi itd.

Autor tego wierszyka obok krytyki ironicznej systemu anti-kościelnego, uderza także na system rządowy dość dowcipnie choć niesłychanie rozwlekle, a kończy swą apostrofę następującemi słowami:

Nie miej za złe Józefie, jeślić nie do smaku
Ten wiersz przypadł; wszakże nie czyniłeś braku
Pozwoleniu pisania; ale jak kto myśli,
Czyli źle, czyli dobrze, niech bezpiecznie kręśli,
Świeżo zaś nakazałeś, by kłaść imię swoje,
Otóż ja ci posłuszny, kładę razem dwoje:
Wiedz, żem Twój jest przyjaciel, razem i Niemiecki,
Z polskiego szlachcic kraju — a prawdą Szczerzecki.

(28). Rękop. Zakł. Ossol. L. Inw. 525 kk. 257—259.

(29). Rękopis Zakł. Oss. L. Inw. 559.

(30). Rękop. Zakł. Oss. L. Inw. 525 kk. 723—724

(31). Tamże.

(32). Tamże.

(33). Rękop. Zakł. Oss. L. Inw. 555.

(34). Rękopis Zakł. Ossol. L. Inw. 525 k. 605.

List ten opiewa w oryginale:

Sacratissima Majestas!

„Senex octuagenarius, nunquam mendax, jam tertio fidelis principi, audeo veritatem ad thronum proferre, quam forte S. M. Vestra adusque ignorat.

Consule Augustissime Caesar Regnis Galiciae et Lodome-
riae, quia jam commoventur animi. Nobilis et Rusticus,
ambo contra contemptum Religionis murmurant. Aedes
Deo sacrae profanatae, personae religiosae de eisdem ex-
pulsae, Religio ipsa mutilata est.

Realitates Nobilium adeo debitis obvolutae, quod No-
biles Galiciani per tertiam partem Cridarii sunt.

Promissa majestatis adeo eluduntur, quod et nulla
amplius a publico iisdem adhibetur fides. Sic paten-
talibus an 1785 dtto 20. Aprilis §. 1 Regna Galiciae et
Lod. assecrabantur, quod per systema urbariale Contri-
butiones ex Gleba abhinc percipienda non extendentur
ultra usitatam adusque quantitatem. Sed quid ex inde sub-
secutum? Cum solvebamus ante Majestati Vestrae ex pro-
ventu realiter vero 12 pro Cent., nunc ex proventibus ima-
ginatis plusquam 30 pr. Cent. solvere debemus.

Et haec tam magna Contributio non fuit sufficiens. Plures ultra promissum dictorum Patentalium impositae sunt. Jam habemus Ducillare, ad quod contrahendum non solum in anno praesenti a Capitaneis Circulorum coacti fuimus, sed etiam protestari debuimus circa Contractum, quod respectu ejusmodi Ducillaris nullam ad summum aerarium formabimus praetensionem. Jam habemus Quartiriale, Regiam, Censum domesticum, et quis scit, quanta adhuc supervenient?

M. V. non attento eo, quod Proventus Nobilium per enormes sumptus in conficiendo systemate urbariale et solitas praestationes aerales, exhausti sunt, adhuc percipit tam gravem contributionem bellicam, acsi nobis super bello cum Turcis plurimum inesset, vel acsi Galliciani defectum per Generales Caroli VI commissorum culpam ferre obligati essent.

Capitanei Circulorum et alii officialistae per majorem partem ignobiles abutendo §. 29. Patentalium ex 1782 dis 22 Martii emanatarum, Nobiles Galicianos ore tenus et in scripto contumeliosis excipiunt verbis, et arbitraliter enormibus, sicut volunt, pecuniariis afficiunt poenis. Deus bone! quod Executiones per aureum nummum de die, per duos Rhenenses passi fuimus! quantos sumptus sistema urbariale ter et quater reffectum a nobis extorsit!

Germani, servitiis M. V. in Galicia applicati dum inter Nobiles veniunt, Officio sibi ducunt, Polonos et sancita Republicae Polonae irridere et in ludibrium vertere; Dolor Nobilibus eo sensibilior, quia nullus adhuc oblitus

est, se ex Polono in Galicianum violenter transformatum existisse.

Commercium in dies deperit, mercatores in minori qualitate reperiuntur prout ante Revindicationem fuere, mercimonia ex haereditariis provinciis in Galliciam advecta et vilia sunt et caro venduntur.

Etiamsi consumptio in Gallicia est nulla, et exitus frumentorum extra limites prohibitus est, attamen omnia frumenta in Gallicia ob exiguam crescentiam caro veniunt praetio.

Repraesentationes a Collegio Statum ad V. M. expeditae, raro resolvuntur, ad plurimas nulla obtinetur resolutio, et malum durat, imo augetur.

Consule his malis, Caesar Augustissime! et animadvertite, quod Galicianos semper fideles, semper dociles, semper obedientes tibi habuisti! Consule augustissime Caesar, antequam res ad extremum praecipitabantur, nam si Majestas patientiae Galicianorum justam denegabit aurem, patientia haec in furorem degenerabit. Tunc quod Deus avertat, Galicianos ad prospiciendum saluti propriae violenter compulsos Majestas a ministris male informata intuebitur ut Rebelles, et sanguis Gallicianorum cum eadem effundetur crudelitate, quae nunc Brabantinos prosequitur. Sed Deus, qui est super reges et caesares, inter Justitiam et Injustitiam judicabit.

Deum testor, quod vera annuncio M. V. et quod nisi fidelitas erga principem, et zelus erga Patriam ad haec

scribenda me compellent. Sacratissimae Maj. Vestrae Subditus fidelis: Jo — Zg — Nobilis posesionatus ex Circulo Za — 15 Decembr. 1789.

(35). Tamže kk. 608—610

(36). Tamže kk. 610—615

(37). Tamže 620—629.

SPIS TREŚCI.

- I. Hommagium.
 - II. Pierwsi urzędnicy niemieccy.
 - III. Jozefinizm.
 - IV. Anonim.
 - V. Przypisy.
-





*PB-42928-SB

5-04

CC

P /m

44-1574-21
2-11
22
11

Na tej samej formie poroźbiórowej osnuta podobna
tytuł autora:

„PIERWSI GALICYJANIE”

Lwów, 1867, 8^o str. 111. Nakładem Karola Wilda.

Inne piśmwa tegoż autora:

Uszarne godziny. Powieść. Lwów 1866. Nakładem
Karola Wilda, 8^o str. 127.

Hasady. Powieść. Lwów 1872. Nakładem K.
Wilda, 8^o str. 107.

Legionista. Powieść z przeszłości. Lwów 1866.
Nakładem F. H. Mielczera, 8^o str. 108.

Z estetyki i z życia. Lwów 1872. Nakładem
Scylartha i Czajkowskiego, 8^o str. 215.

Historya słwego włosa. Piśmno 1871. Nakładem
„Typodruku Wielkopolskiego”, 8^o str. 116.

Z drukarni wydawnictwa „Typodruk Wielkopolski”.

1

2

DB 498 .L688

C.1

Galiciana

Stanford University Libraries



3 6105 037 512 311

DB

498

L68

**Stanford University Libraries
Stanford, California**

Return this book on or before date due.

--	--	--